



Zdrowie Bohaterom ..... str. 5



Renowacje cmentarzy w Gruzji... str. 22



Dom z Duszą ..... str. 33

## Łączymy środowiska



**ILONA GOSIEWSKA,**  
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

**2022** rok to także czas na intensywny rozwój kontaktów z Polonią z Zachodu. Rozwijamy współpracę z Polakami z Norwegii, z dalekiego Narwiku. Poznaliśmy świetną grupę na dalekiej północy Europy, która właśnie założyła nową organizację. Planujemy razem wiele zadań w nowym roku. Wzmacniamy relacje z polskimi środowiskami na Zaolziu. Dotychczasowi partnerzy razem z nowymi polskimi środowiskami z Czech odwiedzali wrocławską siedzibę Stowarzyszenia Odra-Niemen, planując wspólne działania w nowym roku. Organizowaliśmy po raz pierwszy wyprawę zaduszkową na polskie miejsca pamięci do Niemiec i chcemy tam

Rok 2022 dla świata i dla Polski to bardzo trudny politycznie czas, to czas wojny na Ukrainie i wszystko to, co się z nią wiąże. Dla Stowarzyszenia Odra-Niemen to był, mimo owych strasznych dni, bardzo aktywny czas. Od początku wojny jesteśmy z naszymi polskimi przyjaciółmi ze Lwowa, wspierając oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen darami, finansami i pomocą organizacyjną. Cały czas współpracujemy z naszymi stałymi partnerami na Litwie, jednocześnie budujemy nowe przyjaźnie i nowe wspólne projekty w Szyłokarczmie czy Kłajpedzie. Pamiętamy o Polakach na Białorusi i mimo że nie możemy tam jeździć, to pomagamy naszym rodakom w inny sposób. Jesteśmy też w ścisłym kontakcie z tymi, którzy są już bezpieczni w Polsce. Realizowaliśmy różne aktywności dla naszych przyjaciół z Grodzieńszczyzny.

powracać z kolejnymi zadaniami upamiętniającymi. Będąc operatorem regrantingu polonijnego (małe granty), poznaliśmy wiele nowych polskich organizacji na Litwie, we Włoszech, a nawet w dalekim Peru. To nowe doświadczenia i nowe polonijne znajomości. Realizujemy też pierwsze projekty z polonijnymi partnerami w Gruzji i w USA. W Chicago zawiązała się przyjaźń z patriotycznymi polskimi środowiskami. Planujemy wiele wspólnych zadań. Poprzez spotkanie online środowisko Stowarzyszenia Odra-Niemen nawiązało kontakt z polską grupą z New Jersey. Jednocześnie spływają zaproszenia z Kanady od polskich organizacji. Od dwóch lat intensywnie współpracujemy z Polakami z Wielkiej Brytanii, zwłaszcza z portalem British Poles, wspólnie rozwijając media polonijne. Bardzo się cieszymy z tych nowych znajomości. Jeszcze bardziej z tego, że stale są z nami partnerzy, którzy od lat utrzymują z nami współpracę. Jedne granice się przed nami zamknęły, a inne otwo-

rzyły. Rozszerzamy współpracę w nowych miejscach, budujemy nowe przyjaźnie, utrwalamy stare, pamiętając jednak o tym, że jesteśmy w takim miejscu naszego rozwoju dzięki bohaterom polskiej wolności, których poznaliśmy i w Polsce, i poza jej granicami. To dzięki kombatantom działamy, ciężko pracujemy, łączymy patriotyczne środowiska ponad granicami i dajemy się włączyć we wspólne inicjatywy. Nieważne, gdzie jesteśmy, w jakim miejscu na ziemi, promujemy polską historię, opowiadamy o polskich bohaterach, wzmacniamy u siebie i u innych Polaków patriotyczne postawy i narodową tożsamość, bo tego nauczyliśmy się od kombatantów. Nie bez znaczenia jest stosowanie nowoczesnych form działań i przekazu, tak aby docierać do młodego pokolenia i do środowisk innych narodowości, starając się być społecznymi ambasadorami Polski. Z dumą i wzruszeniem podpisujemy się pod hasłem Rajdu Katyńskiego z Chicago: KOCHAM POLSKĘ I TY JĄ KOCHAJ!

## Budowa silnego środowiska społecznego



**EUGENIUSZ GOSIEWSKI**

Federacja powstała w roku 2021, jednak działania projektowe podjęła w roku bieżącym. Największym jej projektem jest tworzenie bazy danych grobów powstańców styczniowych. Niebawem okrążyła, 160. rocznica wybuchu powstania styczniowego. Jednocześnie mija ponad 30 lat od dnia odzyskania pełnej suwerenności naszej Ojczyzny, a wciąż nie została ukończona baza danych grobów naszych powstańców. Cóż, pewnie inne kwestie były pilniejsze. Jednak uznaliśmy, że trzeba wreszcie zbudować pełną bazę danych grobów naszych Bohaterów. Baza obejmie zarówno groby wojenne, jak i groby weteranów powstania styczniowe-

Rok 2022 to bez wątpienia rok budowania silnego środowiska organizacji działających w obszarach patriotyzmu. W bieżącym roku ruszyła ze swoimi działaniami nasza Federacja Patriotyczna, skupiająca kilkadziesiąt organizacji z całej Polski. Główną siłą naszej organizacji są stowarzyszenia z grupy Odra-Niemen, Kluby Historyczne im. Armii Krajowej z różnych regionów Polski, związki kombatanckie oraz grupy rekonstrukcyjne. Federacja Patriotyczna jest federacją branżową – skupiającą w swoich szeregach organizacje społeczne realizujące działania upamiętniające historię Rzeczypospolitej, budujące patriotyzm wśród dzieci i młodzieży, opiekujące się żyjącymi pokoleniami Bohaterów naszej Ojczyzny.

go. Znajdą się w niej również informacje na temat licznych upamiętnień związanych z powstaniem, np. pomników jego uczestników i dowódców. Chcemy, aby nasza baza obejmowała groby powstańców styczniowych znajdujące się nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach, szczególnie na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Prace nad ową bazą trwają od lata 2022 roku. Oznacza to, że nie mamy żadnych szans, aby zakończyć je do dnia obchodów rocznicy wybuchu powstania w roku 2023. Planujemy jednak do końca 2023 roku zamknąć większość owych prac, a potem jedynie wprowadzać poprawki i uzupełniać dane. Wiemy, że liczba istniejących grobów powstańców styczniowych znacznie przekracza dane z dotychczasowych zestawień oraz z zasobów znajdujących się w urzędach wojewódzkich na terenie Polski. Dobrze więc, że prowadzimy prace w tym obszarze, bo warto rzetelnie wykonywać działania, które od dawna domagają się realizacji. Projekt budowy bazy danych grobów powstańców

styczniowych jest realizowany na zlecenie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Ona też dofinansowuje prowadzone prace. Oprócz tego Federacja Patriotyczna realizuje projekt historyczny, finansowany ze środków Funduszu Patriotycznego. Obejmuje on przygotowanie materiałów związanych z kampanią edukacyjną na temat przedstawicieli innych narodów, szczególnie zasłużonych dla Rzeczypospolitej. Oba te projekty zjednoczyły środowiska Federacji Patriotycznej na pracy społecznej. To dobrze. Od dawna bowiem organizacje społeczne działające w obszarze patriotyzmu i edukacji historycznej potrzebowały silnej reprezentacji branżowej, opartej także na realnie zrealizowanych działaniach projektowych. Zatem cieszymy się, że Federacja złapała w 2022 roku wiatr w żagle. Mamy nadzieję, że teraz będzie płynąć ze swoimi działaniami przez długi czas, realizując dobre pomysły i wzmacniając wszystkie organizacje, które ją tworzą. Powodzenia!



Czasopismo powstało w ramach projektu Jeden Naród Ponad Granicami: Budowa pozarządowych mediów o Polonii i Polakach poza granicami Polski.

Zadanie jest finansowane ze środków otrzymanych z NIW-CRSO w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030 oraz ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach programu Pomoc Polonii i Polakom za granicami 2021.



**Ponad Granicami**

**ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI. Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen**  
Adres redakcji: ul. Zelwerowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921  
Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, E-mail: ponadgranicami@odraniemen.org

**Redaktor naczelny:** Bolesław Bezeg, e-mail: b.bezeg@odraniemen.org  
**Redaguje zespół.**  
**Wydawca:** Stowarzyszenie Odra-Niemen  
**Prezes:** Ilona Gosiewska, e-mail: i.gosiewska@odraniemen.org

**Skład:** Grzegorz Bieniecki, e-mail: info@greatio.com  
**Korekta:** Ewa Żabska  
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



# TRWA AKCJA „RODACY BOHATEROM”

Z przyjemnością informujemy, że 15 października ruszyła kolejna odsłona naszej akcji „Rodacy Bohaterom”. Skierowana jest ona do naszych rodaków na dawnych Kresach Wschodnich.

Z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę poprzednia, wielkanocna edycja odbyła się znacznie od normy. Zmobilizowaliśmy wszystkie siły i rozpoczęliśmy zakrojoną na szeroką skalę pomoc Polakom na Ukrainie, w ramach której za wschodnią granicę trafiło rekordowe 110 ton darów.

Teraz wracamy do klasycznego przebiegu akcji paczkowej. Zgłaszają się pierwsi lokalni koordynatorzy, pełną parą ruszyła praca w naszych oddziałach. Będziemy chcieli dotrzeć do Polaków na Łotwie, Litwie, Ukrainie, w Mołdawii, Naddniestrzu, wesprzeć finansowo środowiska na Białorusi.

Akcja nieustannie ewoluuje. Od kilku lat ze smutkiem obserwujemy powolne zanikanie środowiska kombatanckiego na Kresach i w Polsce. Nasi bohaterowie odchodzą. Kontynuujemy akcję, ponieważ dostrzegamy na dawnych terenach Polski innych bohaterów, także niezwykle dla nas ważnych.

Są to ludzie dbający o polską kulturę, historię, miejsca związane z naszą historią czy groby naszych przodków. Ludzie uczący młode pokolenia języka polskiego, budujący ich tożsamość. Polscy nauczyciele, seniorzy, lokalni działacze. Wspieramy ośrodki polskości – parafie, placówki



Zmobilizowaliśmy wszystkie siły i rozpoczęliśmy zakrojoną na szeroką skalę pomoc Polakom na Ukrainie.

edukacyjne, Domy Polskie, Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki w Wilnie i wiele innych. Pomagamy potrzebującym, rodzinom wielodzietnym, ludziom żyjącym w trudnych warunkach.

**Dziękujemy za dotychczasowe wsparcie i zachęcamy do udziału w naszej inicjatywie! Więcej szczegółów na stronie projektu: [www.rodacybohaterom.pl](http://www.rodacybohaterom.pl)**



Kontynuujemy akcję, ponieważ dostrzegamy na dawnych terenach Polski innych bohaterów, także niezwykle dla nas ważnych.



Adresatami naszej pomocy są polscy nauczyciele, seniorzy, lokalni działacze.



# Rodacy

## BOHATEROM

WESPRZYJ RODAKÓW NA KRESACH

# Paczki pamięci



Konto akcji: 41 1440 1185 0000 0000 1283 9308

**RODACYBOHATEROM.PL**





# ZDROWIE BOHATEROM

Był rok 2019. Propozycja, aby Stowarzyszenie Odra–Niemen zostało koordynatorem pobytów sanatoryjnych dla kombatantów, pojawiła się w odpowiednim czasie. Byliśmy po kolejnym dużym projekcie wyjazdowym dla ponad setki osób. Mieliśmy świadomość, że to ostatni tak duży wspólny wyjazd, że ci, dla których były one organizowane, są coraz starsi i słabsi, że potrzebna jest nowa formuła. Pobyty sanatoryjne idealnie wpisywały się w potrzeby i oczekiwania środowisk kombatanckich.

**P**rojekt Zdrowie Bohaterom w pierwszym roku prowadziliśmy wspólnie z Inicjatywą Historyczną i Polską Grupą Uzdrawisk, następnie już tylko we współpracy z PGU i dzięki stałemu wsparciu finansowemu PKN Orlen i KGHM Polska Miedź. Nazwa projektu wydawała się oczywista w nawiązaniu do corocznej akcji „Rodacy Bohaterom”. I tak w 2020 roku, zmagając się z ogromem trudności wynikających z pandemii Covid-19, rozpoczęliśmy oficjalnie projekt. Odbyło się pięć tygodniowych turnusów, testowych, sprawdzających, czy oferta spotka się z zainteresowaniem i czy zaproponowana formuła się sprawdzi. Początkowo zainteresowały się nią jedynie osoby mające do nas zaufanie, biorące udział w poprzednich projektach. Każdy następny



Reperowanie zdrowia – Cieplice 2021

turnus przyciągał kolejne grono beneficjentów i środowiska. Wciąż rośnie grono osób chcących korzystać z takiej oferty.

Można pisać o sukcesie liczb – o liczbie turnusów, zabiegów, beneficjentów... ale sukces leży gdzie indziej. Sukcesem jest każdy uśmiech, każdy wyraz wdzięczności, wypowiedziane zdanie: „Pierwszy raz w życiu jestem w sanatorium”. Niestety, nieraz również po raz ostatni. Sukcesem jest każda rozmowa, każda opowieść, możliwość przebywania ze sobą osób z różnych środowisk. Bo uczestniczą w tych turnusach kombatanci z AK, sybiracy, jaworzniacy, dzieci Żołnierzy Wyklętych, więźniowie polityczni, działacze Solidarności, Solidarności Walczącej, osoby represjonowane. Przez dwa tygodnie, oprócz



Pobyt w Dusznikach-Zdroju



Międzypokoleniowe spotkania



Międzypokoleniowe spotkanie nad polskim morzem



Korzystanie z tężni solankowych



Najstarsza uczestniczka pobytów, 100-letnia Wanda Kiałka



Polanica-Zdrój 2022



zabiegów leczniczych, korzystają z „zabiegów rozmowy” i bycia w grupie. Często po raz pierwszy mają okazję opowiedzenia swojej historii i wysłuchania opowieści innych. Jakże często, mimo różnych okresów, owe przeżycia są podobne. Zawsze jednak wymagały przedłożenia dobra Polski, dobra wspólnego nad własne spokojne życie, nad bezpieczeństwo swoje i rodziny. I do takich właśnie

osób jest skierowany ten projekt. Jako skromne podziękowanie...

**Małgorzata Suszyńska,  
wiceprezes Stowarzyszenia  
Odra–Niemen**

*Jest pomysłodawczynią i koordynatorką projektu realizowanego przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Odra–Niemen i podlaski oddział SON.*

*Projekt jest realizowany dzięki wsparciu wolontariuszy ze Stowarzyszenia Odra–Niemen, pomocy organizacyjnej Polskiej Grupy Uzdrawisk. Finansowo zadanie jest wspierane przez Fundację ORLEN oraz Fundację KGHM.*

Fot. SON



Uczestnicy pobytu uzdrowskiego (2021)



Rozmowy i wspomnienia we własnym gronie



Uczestnicy pobytów w grocie solnej (2022)



Wydarzenia kulturalne dla kuracjuszy (2020)



Pierwsze pobyty uzdrowskie (2019)



Spotkania i rozmowy to stały element zadania – Świeradów-Zdrój 2021



Spotkanie w 2020 roku. Nie ma z nami już kilku uczestników tego pobytu



Śp. Lidia Lwow, stała uczestniczka pobytów, ze swoją córką Justyną



## AKTUALNOŚCI Z CENTRALI

Od początku października prowadziliśmy trzeci nabór tzw. małych grantów w ramach konkursu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów na rzecz Polonii i Polaków poza granicami ojczyzny.

Konkurs skierowany był do organizacji i instytucji polonijnych zarejestrowanych poza granicami Polski, a także grup nieformalnych powstałych w innych krajach. Celem projektów miało być wzmacnianie więzi i kontaktów z Polską przedstawicieli Polonii i Polaków za granicą.

Dofinansowanie otrzymało 13 wniosków na łączną kwotę 90 621,50 zł.

\*\*\*

Dnia 19 października w siedzibie wrocławskiej centrali odbyło się kolejne spotkanie czwartkowe. Naszym gościem była dr Dominika Siemińska, naczelnik wydziału kresowego IPN. Tematem spotkania odbywającego się pod hasłem „Powracamy po swoich” były prowadzone na Kresach poszukiwania szczątków polskich bohaterów oraz współpraca IPN z organizacjami pozarządowymi i wolontariuszami.

\*\*\*



**Wanda Kiałka i Stanisław Wołczaski**

Czwartego listopada wzięliśmy udział w uroczystości nadania stopnia majora Wandzie Kiałce ps. „Marika”, 99-letniej kombatantce Armii Krajowej. Historia pani Wandy jest niezwykła. Zaczynała jako sanitariuszka i łączniczka 5. Brygady Wileńskiej AK. Była więziona w Wilnie i Moskwie. Po zwolnieniu z aresztu wróciła do działalności antykomunistycznej, co skończyło się wyrokiem 20 lat zesłania na Workutę. Wróciła do Polski



**Medal 80-lecia Armii Krajowej**

dopiero w 1956 roku...

Przy okazji tego wydarzenia uhonorowano także nasze stowarzyszenie, wręczając nam medal z okazji 80-lecia przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową, nadawany przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Jesteśmy dumni i traktujemy to jako zobowiązanie do dalszej pracy na rzecz naszych bohaterów.

\*\*\*

Od 7 do 24 listopada trwał konkurs „Wolontariat łączy ludzi...”. Motto konkursu „Nie zapominajcie o nas...” to słowa ptk Weroniki Sebastianowicz z Grodna oraz innych kombatantów spotykanych podczas działań SON. Zadaniem konkursowym było samodzielne stworzenie przez uczestnika projektu pocztówki promującej wolontariat.

\*\*\*



**Rocznice odzyskania niepodległości obchodziliśmy na Kresach**

Cztery oddziały Stowarzyszenia Odra-Niemen (wrocławska centrala, małopolski, wielkopolski i mazowiecki) i wolontariusze Fundacji Ignatianum zameldowali się na Litwie, aby razem z miejscowymi Polakami uczestniczyć w obchodach Święta Niepodległości. Odwiedzili polskie szkoły, gdzie jako goście podziwiali występy zorganizowane przez pedagogów i dzieci. Do polskich szkół przywieźliśmy trzy busy pełne darów zebranych podczas akcji „Kredkobranie” organizowanej przez Fundację Ignatianum. 11 listopada wszyscy spotkali się na Roscie przy mauzoleum Matki i Serca Syna na obchodach Święta Niepodległości. Po uroczystości rozjechaliśmy się w różne strony Litwy, aby kontynuować nasze projekty i spotykać się z Polakami.

\*\*\*

W czwartek 17 listopada gościliśmy u siebie Jakuba Czerwińskiego, znanego jako „Irytujący Historyk”.



**Spotkanie czwartkowe z „Irytującym Historykiem” Jakubem Czerwińskim**

Jakub Czerwiński to także współtwórca Fundacji Cor Ignis w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie utworzył z przyjaciółmi autorskie Ignitorium, muzeum z wieloma pamiątkami i historycznymi eksponatami, miejsce spotkań kombatantów i organizacji pozarządowych. To także autor kanału „Irytujący Historyk”, mającego 238 tys. subskrybentów na YouTube, 38 tys. na Facebooku, tworzący niezwykle ciekawe materiały o militariach i wydarzeniach polskiej i światowej historii. Spotkanie przyciągnęło tłumy, głównie młodych ludzi, i trwało niemal trzy godziny!

\*\*\*



**Listopadowa kwesta przy cmentarzu**

W tym roku kwestę zaduszkową prowadziliśmy przez cztery dni (od 29 października do 1 listopada) na trzech cmentarzach (Grabiszyn, Osobowice, Smętna). Wspomagali nas m.in. harcerze z drużyn „Bukowina” i „Gawra”, uczniowie Lotniczych Zakładów Naukowych, harcerze z ZHP i nasi wolontariusze. Dziękujemy za wszystkie darowizny!

**Dominik Rozpędowski**



## AKTUALNOŚCI

## BAZA POWSTAŃCZYCH GROBÓW

**Do końca roku realizujemy w ramach Federacji Patriotycznej projekt „Baza grobów Powstańców Styczniowych”, finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.**

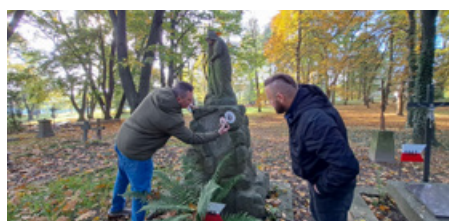
Zakładamy stworzenie – z okazji zbliżającej się 160. rocznicy wybuchu powstania – ogólnodostępnej bazy grobów wojennych i mogił weteranów powstania styczniowego z 1863 roku.

Kilkanaście organizacji skupionych w Federacji Patriotycznej – w tym centrala i oddziały Stowarzyszenia Odra–Niemen – działa w Polsce, na Ukrainie, Białorusi i Litwie.

Zbieramy informacje o pochowanych osobach, zbieramy namiary GPS, tworzymy dokumentację fotograficzną, listy obiektów do renowacji. Oznaczamy mogiły tabliczkami z kodem QR,



Powstańcze groby na Litwie



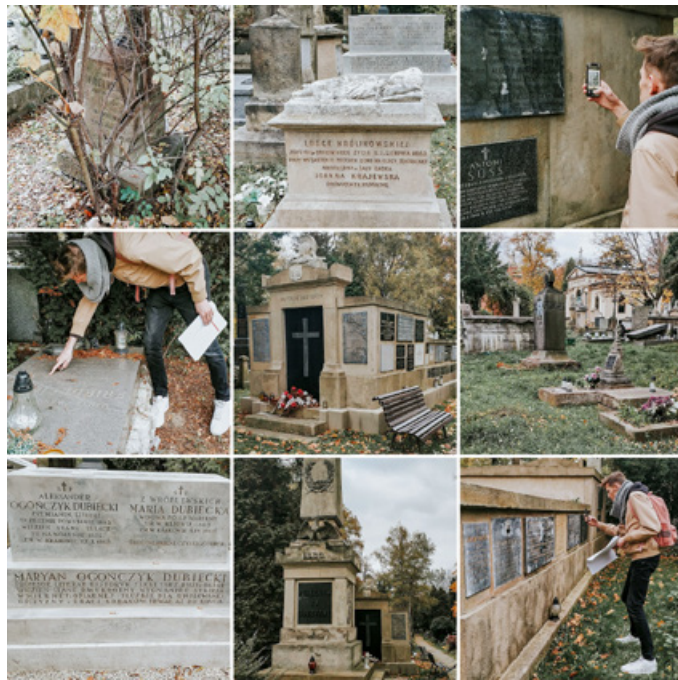
Powstańcze groby w Rzeszowie

przekierowującym na stronę projektu – [www.powstancystyczniowi.pl](http://www.powstancystyczniowi.pl).

Scalamy i uzupełniamy dane z istniejących baz: Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Instytutu Pamięci Narodowej, urzędów wojewódzkich, Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, od lokalnych pasjonatów. Cały czas zgłaszają się do nas ludzie z informacjami uzupełniającymi naszą wiedzę.

Naszym celem było skatalogowanie tysięcy grobów wojennych i grobów weteranów. Już wiemy, że będzie ich więcej.

Mamy nadzieję, że to projekt na lata, który będziemy kontynuować dzięki kolejnym dotacjom, ale także po ich wyczerpaniu. Chcemy, by dostęp do bazy był otwarty. Chcemy dać możliwość uzupełniania naszej



Powstańcze groby w Krakowie

pracy. Wszystko po to, by godnie upamiętnić bohaterów zrywu z 1863 roku.

**Dominik Rozpędowski**

## Zmarł Jerzy Widejko

**W wieku 89 lat, 7 grudnia 2022 roku, odszedł major Jerzy Widejko ps. „Jureczek”.**

Urodził się 12 czerwca 1933 roku w Warszawie. Przed wybuchem II wojny światowej rodzina przeniosiła się do wsi Podwarańce na Wileńszczyźnie (koto Dziewieniszek). Po agresji Niemiec jego ojciec został zmobiliowany. Już nie wrócił do domu – prawdopodobnie



zginął na froncie. W 1942 stracił także mamę – zmarła na zapalenie płuc.

Znalazł się pod opieką wujostwa, jednak nie był najlepiej traktowany przez wujka. W 1944 roku, w wieku 11 lat, trafił do 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, pod dowództwo Gracjana Fróga ps. „Szczerbic”. Otrzymał pseudonim „Jureczek”. Początkowo był pomocnikiem rusznikarza, potem został zwiadowcą. Brał udział w operacji „Ostra Brama” w Nowej Wilejce. W lipcu 1944 roku jego oddział został otoczony przez NKWD. Jerzy Widejko trafił do obozu w Miednikach Królewskich. Jednak został wypuszczony z uwagi na wiek. Po jakimś czasie dotoczył do oddziału Czesława Stankiewicza ps. „Komar”. W marcu 1945 roku oddział został rozbity niedaleko wsi Jaszuny (koto wsi Okolica). Część żołnierzy, w tym „Komar” i „Jureczek”, dostało się do niewoli. Po przesłuchaniach prowadzonych przez NKWD „Jureczek” trafił do kolejnych domów dziecka.

W 1946 udało mu się wyjechać do Polski. Znalazł pracę jako nauczyciel historii. Znalśmy go jako człowieka pełnego entuzjazmu, skupiającego wokół siebie młodych ludzi, przekazującego pamięć o Armii Krajowej. Uczestniczył w rajdach po Górcach organizowanych przez małopolski oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen. Zawsze pełen energii. Pan major był wielkim przyjacielem całego naszego środowiska od ponad 10 lat.

**Spozycuj w pokoju!**



Powstańcze groby na Litwie



Powstańcze groby w Kujawsko-Pomorskiem



## AKTUALNOŚCI Z LUBELSZCZYZNY

### Październik



#### „Zaduszki Polskie” z osadzonymi z Aresztu Śledczego w Lublinie

Wspólna akcja z Aresztem Śledczym w Lublinie: porządkowanie grobów żołnierzy AK na terenie cmentarza parafialnego w Krężnicy Jarej w ramach akcji „Zaduszki Polskie”.

\*\*\*

Zaduszki na grobach zmarłych ze środowisk kombatanckich. Zapalenie zniczy na lubelskiej kwaterze żołnierzy 27. WDPK.



#### „Zaduszki Polskie” przy grobach 27. WDPK

### Listopad

Listopadowa kwesta na Kresy w ramach akcji „Rodacy Bohaterom” na cmentarzu komunalnym na Majdanku.



#### Kwesta zaduszkowa w Lublinie

\*\*\*



#### „Skwer Niepodległości” w Krasnymstawie

Wraz z Narodowym Krasnymstawem zakończyliśmy projekt utworzenia w mieście „Skweru Niepodległości”. 11 listopada delegacja naszego oddziału udała się do Krasnegostawu. Tam uczestniczyliśmy w



Świętowanie 11 Listopada razem ze Stowarzyszeniem Odra-Niemen we Wrocławiu. Stoisko na rynku/pierzeja północna z XX-leciem międzywojennym.



Rozpoczęcie ogólnopolskiej akcji „Rodacy Bohaterom” w województwie lubelskim. Zapraszamy szkoły, grupy nieformalne, środowiska i instytucje do zgłaszania zbiorów darów do paczek pamięci dla kombatanatów w Polsce i na dawnych Kresach Wschodnich oraz dla polskich środowisk z Litwy, Łotwy, Białorusi czy Ukrainy.

oficjalnym otwarciu „Skweru Niepodległości”. Projekt zrealizowaliśmy w ramach Fundacji ORLEN. Na skwerze, który powstał przy ul. Zielonej, zostały umieszczone popiersia Ojców Niepodległości: Romana Dmowskiego, Józefa Piłsudskiego oraz Ignacego Paderewskiego, oraz osób walczących o niepodległość naszej Ojczyzny: rtm. Witolda Pileckiego, mjr. Stanisława Sokołowskiego, żołnierza ZWZ-AK-BCH – bohatera ziemi krasnostawskiej, oraz bł. ks. Zygmunta Pisarskiego, męczennika Kościoła katolickiego, zamordowanego przez Niemców w czasie II wojny światowej, patrona Krasnegostawu.



#### Drużyna piłkarska LublinSON

### Grudzień

Po ostatnich sukcesach naszej drużyny piłkarskiej #LublinSON zaczęliśmy przygotowania do Lubelskiej Ligi Futsalu. Rozgrywki przeznaczone są dla piłkarzy amatorów, drużyn klubowych oraz drużyn firmowych. Oprócz meczów ligowych zostanie również rozegrany Puchar Ligi. Projekt dofinansowany jest w ramach programu Fundacja ORLEN.

Spotkanie opłatkowe z udziałem środowiska kombatanckiego w Lublinie, członków oddziału lubelskiego, młodzieży z Klubu Polonijnego. Wspólne kolędowanie i przekazanie darów świątecznych.

Magdalena Maławska



#### Zaproszenie



## AKTUALNOŚCI ZE LWOWA



Foto. SON

## Uradowane dzieci z Drohobycza

Pod koniec października dotarliśmy z pomocą do przedszkolaków w Drohobyczu. Dzieci zostały obdarowane prezentami i przyborami, dzięki którym będą mogły tworzyć prace plastyczne.



Foto. SON

## Grób powstańca styczniowego w Zadwórze

Tuż przed Wszystkimi Świętymi nasi wolontariusze dotarli do miejscowości Zadwórze, gdzie na parafialnym cmentarzu udało się odnaleźć kolejny zapomniany grób powstańca styczniowego. Pochowany jest tam Władysław Oprzędkiewicz, poczmistrz w Zadwórze, uczestnik powstania w 1863-1864, z oddziału Langiewicza. Urodził się 12 czerwca 1841 r. w Mszanie Dolnej, a zmarł 13 stycznia 1902 r. Pochowany został razem z żoną Emilią z Lipińskich.

Pierwszego listopada jesteśmy obecni, jak co roku, na akcji „Światelko pamięci dla cmentarza Łyczakowskiego”, a 10 listopada – w przededniu Święta Niepodległości – zapalamy znicze w ramach „Światła Pamięci Niezwyčajnym” tym, którzy walczyli o Polskę.



Foto. SON

## Akcja „Światło Pamięci Niezwyčajnym”

\*\*\*  
W dniu Święta Niepodległości spotkaliśmy się wraz z innymi rodakami na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Obecni byli również pracownicy polskiego konsulatu generalnego, a także wiele innych osób, które mają Polskę w sercu.



Foto. SON

## 11 Listopada we Lwowie

\*\*\*  
W 192. rocznicę powstania listopadowego nasi wolontariusze udali się na cmentarz, aby zapalić znicze na grobach bohaterów tamtych wydarzeń. Była to kolejna w listopadzie okazja do wspólnego patriotycznego spotkania.



Foto. Konsulat RP we Lwowie

## Uczestnicy Dnia Niepodległości na Łyczakowie

\*\*\*  
W grudniu natomiast wypadła dwudziestolecie powstania Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, na które zostali zaproszeni nasi wolontariusze. Wręczyliśmy pamiątkowe kwiaty i życzyliśmy kolejnych lat kultywowania polskiej myśli artystycznej we Lwowie.

## Odra-Niemen-Dniestr



## Rocznica powstania listopadowego



## 20-lecie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

AKTUALNOŚCI  
Z OPOLSZCZYZNY

## JUBILEUSZ HARCERZY

W niedzielę 23 października środowisko ZHR w Głuchołazach – nasi przyjaciele i wytrwali wolontariusze – świętowało 5 lat istnienia. Jubileusz zbiegł się w czasie z 100. rocznicą urodzin śp. Władysława Załogowicza ps. „Felek” – lwowskiego żołnierza AK i dowódcy łyczakowskiego plutonu Szarych Szeregów „Grunwald”. Po wojnie „Felek” osiadł w Głuchołazach i tam budował powojenne harcerstwo. Jego imię nosi 7. Głuchołaska Drużyna Harcerzy „Starodrzew”.

ZMARŁ KAPITAN  
„MARYL”

Foto. SON

## Nestor środowiska opolskiego oddziału, śp. kapitan Marian Markiewicz „Maryl”

Dnia 25 października, przeżywszy 98 lat, na wieczną wartę odszedł kpt. Marian Markiewicz ps. „Maryl” – wilniuk urodzony w Kownie, żołnierz wywiadu AK, uczestnik operacji „Ostra Brama” i bitwy pod Surkontami, więzień Gestapo, NKWD i UB (w sumie 9 lat i 3 miesiące za kratami), założyciel „Solidarności” na ziemi głubczyckiej. Wielki przyjaciel młodzieży, harcerzy. Kochał Polskę i kochał ludzi. Spoczął na cmentarzu komunalnym w Głubczycach.

## SOWIET ZBURZONY

\*\*\*  
W czwartek 27 października, po trzech dekadach starań, pomnik „wdzięczności” Armii Czerwonej, stojący w parku w Głubczycach, został rozebrany. Gorącym orędownikiem tej sprawy był kpt. Marian Markiewicz





Foto: Marcin Żukowski

**Demontaż sowieckiego pomnika**

ps. „Maryl”, a wraz z nim nasze środowisko. Obiekt zdemontowano w obecności prezesa IPN, dr. Karola Nawrockiego, i wnuka kpt. „Maryla”, Macieja.

\*\*\*

**KWESTY**



**Kwestujący harcerze na rzecz akcji „Rodacy Bohaterom”**

Tradycyjnie okres Wszystkich Świętych to kwesty na rzecz akcji „Rodacy Bohaterom”. Puszki z logo SON były dostępne na cmentarzach i przy kościołach w Głuchotazach i Głubczycach. W zbiorce trwającej w sumie trzy dni wsparli nas młodzi przyjaciele z podsudeckiego środowiska ZHR. Serdeczne podziękowania kierujemy do druhen i druhow z Głubczyc, Głuchotaz i Głogówka. Wyrazy wdzięczności kierujemy również do księży proboszczów i wikarych parafii w Głubczycach i Głuchotazach za informowanie o trwającej kweście. Wszystkim ofiarodawcom ślemy wielkie ukłony.

\*\*\*

**ZAOZIAŃSKIE ZADUSZKI**

Jabłonków, Koszarzyska, Bystrzyca, Nydek, Trzyniec, Karwina, Sucha, Olbrachcice i Karwina to tylko część miejscowości, które odwiedziliśmy w czasie zaduszkowego wyjazdu na Zaolzie. Grupa opolskiego SON wybrała się tam w pierwszy weekend listopada. Na zaolziańskich cmentarzach możemy spotkać groby m.in. górników zmarłych podczas pracy – w wyniku wielkich podziemnych katastrof, żołnierzy i ochotników poległych podczas czeskiej agresji w 1919 roku, żołnierzy AK poległych w walce z Niemcami w czasie II wojny światowej, a nawet żołnierzy NSZ, którzy po wojnie działali w zgrupowaniu kpt. „Bartka”, a potem odsiadali kary w czechosłowackich więzieniach. Na kilkudziesięciu grobach złożone zostały białe i czerwone znicze oraz biało-czerwone wiązanki kwiatów. Południowe Kresy Rzeczypospolitej to kraina warta odkrycia i poznania.

**Marcin Żukowski**

**AKTUALNOŚCI Z WIELKOPOLSKI**



**Znicze postawione w ramach akcji „Płomień Pamięci”**

Pod koniec października nasi wolontariusze pomagali w akcji „Płomień Pamięci” organizowanej w ramach corocznego wydarzenia „Poznań–Warszawa Wspólna Sprawa 1944”. Na poznańskim cmentarzu Junikowo wysprzątana została kwatery żołnierzy Armii Krajowej. W porządkowaniu grobów pomagali uczniowie Szkoły Podstawowej im. Marii Dąbrowskiej w Kaźmierzu. Następnie członkowie wielkopolskiego oddziału SON oprowadzili młodzież po kwaterze, opowiadając o bohaterach tam spoczywających. Przy każdym grobie odmawiano modlitwę i zapalano znicze.

\*\*\*

Podczas Wszystkich Świętych, jak co roku, można było spotkać naszych wolontariuszy na dwóch poznańskich cmentarzach: Junikowo i Miłostowo, oraz na



Foto: SON

**Wolontariuszki kwestujące na Miłostowie**

podwągrowieckim cmentarzu w Mieścisku. Kwestowaliśmy na rzecz akcji „Rodacy Bohaterom”, a przy okazji rozmawialiśmy z zainteresowanymi o naszych działaniach na Kresach. To bardzo miłe uczucie, że tyle osób ma w sercu te tereny i Polaków tam mieszkających i że nasza akcja cieszy się odzewem ze strony zwykłych ludzi.

\*\*\*



Foto: SON

**11 Listopada na wileńskiej Rosjie**

Podczas tegorocznego wyjazdu na Zaduszki mieliśmy okazję spędzić Święto Niepodległości wraz z rodakami w Wilnie. Od rana spacerowaliśmy po mieście i byliśmy na mszy świętej w ostrobramskiej kaplicy, a o jedenastej wraz z wieloma innymi patriotami dotarliśmy na uroczystości na wileńską Rosję. Spędzenie tego ważnego dla każdego Polaka dnia w takim miejscu i z tak wspianymi ludźmi zostaje w pamięci na zawsze.

\*\*\*

Grudzień to ważny miesiąc dla historii Polski w XX wieku. Poza wieloma tragicznymi wydarzeniami z czasów komunistycznych jest też okazja do świętowania. 27 grudnia, jak co roku, obchodzona jest rocznica wybuchu zwycięskiego powstania wielkopolskiego. Nasz oddział postanowił w tym roku uczcić tę ważną datę, organizując konkurs plastyczny „Barwy Powstania” skierowany do uczniów szkół podstawowych z Wielkopolski. Więcej o konkursie dowiedzieć się można na stronie Stowarzyszenia Odra–Niemen. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 7 stycznia 2023 roku w Muzeum Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu.

**EMAJ**



**Plakat promujący wydarzenie**



## AKTUALNOŚCI Z MAŁOPOLSKI

WSPIERAMY  
„KREDKOBRANIE”

## Wolontariusze w trakcie odwiedzin jednej ze szkół na Litwie

„Pokoloruj przyszłość na 5” – tak brzmiało hasło piątej edycji ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Kredkobranie”, organizowanej przez Fundację Ignatianum, którą wspierali nasi wolontariusze. Nasze zaangażowanie trwało od września i polegało na segregowaniu i pakowaniu zebranych przyborów szkolnych i materiałów plastycznych. Łącznie zebrano prawie 60 tys. sztuk kompletów i opakowań różnych przyborów szkolnych, m.in.: kredek, farb, zeszytów, bloków, piórników, przyborów piśmienniczych i plastycznych itd. Dary trafiły do nas z około 300 placówek edukacyjnych, szkół, przedszkoli, ale też od indywidualnych darczyńców z całej Polski. Paczki przekazano polskiej młodzieży uczącej się w polskich szkołach na Litwie w trakcie listopadowej wyprawy.

Stowarzyszenie Odra–Niemen było partnerem akcji. Patronatem honorowym akcją objęli: ks. abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski, Łukasz Kmita, wojewoda małopolski, Barbara Nowak, małopolski kurator oświaty, oraz ks. dr hab. Tomasz Homa SJ, prof. AIK, rektor Akademii Ignatianum w Krakowie.

\*\*\*

## SPOTKANIA NA LITWIE

Jedenasty listopada jest zawsze okazją do uroczystego świętowania nie tylko w kraju, ale – jak się sami przekonaliśmy – szczególnie poza jego granicami. Tegoroczne Narodowe Święto Niepodległości przeżyliśmy na Litwie, a towarzyszyła nam naprawdę radosna atmosfera.

Podczas uroczystości na wileńskiej Rossie spotkaliśmy się z wieloma rodakami i przyjaciółmi. Przy mauzoleum Matki i Serca Syna złożyliśmy okolicznościowy wieniec, wysłuchaliśmy przemówienia ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie Urszuli Doroszewskiej.



Kwiaty w Żuławie



## Odwiedziny w miejscu urodzin marszałka Piłsudskiego

Korzystając z okazji, odwiedziliśmy także bliską nam osobę – siostrę Michaelę Rak, ZSJM. W trakcie spotkania podzieliła się z nami świadectwem życia oraz założenia Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki. Jest to jedyny działający na Litwie tego typu dom opieki. Jako środowisko Stowarzyszenia Odra–Niemen przekazałmy żywność i środki medyczne.

Mieliśmy również okazję odwiedzić Żuławo, wieś w rejonie święciańskim, gdzie w 1867 roku urodził się późniejszy Marszałek Rzeczypospolitej, Józef Piłsudski. Pogoda nie sprzyjała, ale mimo to przy pamiątkowej tablicy, nieopodal historycznego dębu, odśpiewaliśmy hymn „Mazurek Dąbrowskiego” i złożyliśmy okolicznościowy wieniec. Nasza podróż wkrótce dobiegła końca i przywitaliśmy Kraków wraz z nowym dniem.

\*\*\*

Z ODWIEDZINAMI  
U KOMBATANTÓW

## Plakat akcji

W niedzielę 13 listopada nasi wolontariusze odwiedzili 50 krakowskich kombatantów w ramach akcji „Niepodległościowa Paczka dla Kombatanta” zainicjowanej przez wojewodę małopolskiego Łukasza Kmitę. Odwiedziny seniorów z okolicznościowym słodkim upominkiem związane były ze 104. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Partnerem akcji był Małopolski Urząd Wojewódzki i 11. Małopolska Brygada Obrony Terytorialnej. Zadanie publiczne z zakresu pomocy społecznej pod nazwą „Świąteczna paczka pamięci dla małopolskiego kombatanta”, realizowane przez małopolski oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen, jest finansowane

ze środków wojewody małopolskiego. Dziękujemy wszystkim wolontariuszom naszego stowarzyszenia za zaangażowanie.

\*\*\*

## DOSTOJNA JUBILATKA



## U Zofii Kozioł z odwiedzinami

Dnia 28 listopada 101. urodziny obchodziła Zofia Kozioł ps. „Szarotka” – łączniczka i sanitariuszka oddziału AK. Pomimo wielu ciężkich doświadczeń zawsze jest uśmiechnięta. Udowodniła to także podczas naszych ostatnich odwiedzin.

Dzieciństwo i okres dorastania nie były łatwe, ponieważ zmagala się z brakiem rodziców. Wychowywana wśród braci, postanowiła dołączyć do konspiracji. Ciekawiła ją istota sprawy, czyli wolna Polska. Świetnie radziła sobie jako łączniczka. Wymagało to opanowania i pomysłowości. I to właśnie cechuje panią Zofię. Od 1986 jest mieszkanką Krakowa. Mimo że obecnie zdrowie nie pozwala jej wstać z łóżka, pozostaje radosną osobą.

„Szarokę” odwiedziliśmy w dniu jej urodzin wraz z wojewodą małopolskim Łukaszem Kmitą i wręczyliśmy okolicznościowe podarunki.

\*\*\*

ODESZLI NA WIECZNY  
SPOCZYNEK

## Śp. kpt. Józef Stojek

Dnia 26 maja 2022 zmarł Józef Stojek ps. „Gryzoń” – członek Batalionów Chtopskich. Przez lata działał jako łącznik w oddziale „Grom”, a następnie w grupie „Grot”. W 1952 został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa, a następnie przetrzymywany przez cztery lata. Został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotym medalem „Za Służbę dla Obronności Kraju”, Krzyżem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość oraz medalami: „Pro Memoria”, „100-lecia Odzyskania Niepodległości” i „Pro Patria”. Jego ciało zostało złożone do grobu na cmentarzu w Nowym Sączu–Dąbrowce.

Małopolski SON



# MAZOWIECKA GALA „RODACY BOHATEROM”

Akcja „Rodacy Bohaterom” powstała dzięki kombatantom, których poznaliśmy na Białorusi i w Polsce. Ta akcja zbudowała stowarzyszenie. Bez niej nie byłoby nas, nie byłoby oddziałów, nie byłoby wolontariuszy ani tej wspaniałej wspólnoty, która wokół tego zadania się rozwinęła. Ilona Gosiewska, prezes Stowarzyszenia Odra–Niemen.

**A**wszystko zaczęło się od kilku zwykłych słów płk Weroniki Sebastianowicz – przewodniczącej Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi: „Chcecie pomóc? To przygotujcie paczki dla wszystkich moich chłopców”. Od tego czasu zebraliśmy tony żywności i przygotowaliśmy tysiące paczek, pod swoje skrzydła biorąc setki żołnierzy AK, powstańców, żołnierzy niezłomnych i Kresowiaków, a pani pułkownik niezmiennie pozostaje patronem naszych działań i dobrym duchem naszego środowiska.

W 2009 roku grupa przyjaciół, spontanicznie, kierując się potrzebą serca, odwiedziła Polaków na Białorusi. Ilona i Eugeniusz Gosiewscy poznali wówczas rodzime środowisko AK z terenów Grodzieńszczyzny i postanowili zorganizować pionierską akcję bożonarodzeniową „Paczka dla polskiego kombatanta na Kresach”. Ta piękna inicjatywa przerodziła się w projekt „Rodacy Bohaterom”, który, rozlewając się na całą Polskę, trwa po dziś dzień. Poza wsparciem materialnym żołnierzy AK na Kresach Wschodnich i na terenie Rzeczypospolitej Polskiej Stowarzyszenie Odra–Niemen, bazując na wartościach i postawach naszych bohaterów, wzbogaciło swoją działalność o liczne projekty historyczne, spotkania z kombatantami w ramach tzw. sztafety pokoleń. Dbamy



Prezes mazowieckiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen Krzysztof Krzemiński

również o miejsca pamięci i mogiły naszych przodków w ojczyźnie i poza jej granicami. Wspieramy polskie ośrodki kultury na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej – parafie, placówki edukacyjne, hospicja. Zapalamy znicze na zapomnianych mogiłach niegdyś polskich cmentarzy. W kraju współpracujemy z instytucjami, placówkami kulturalnymi i organizacjami pozarządowymi.

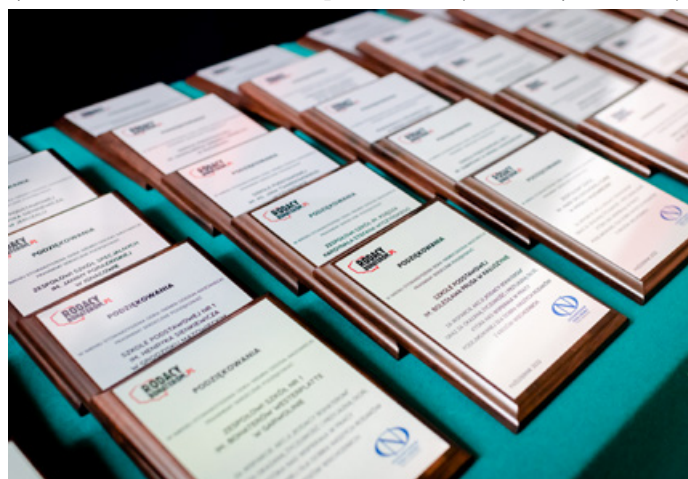
Jednak paczka „Rodacy Bohaterom” to nie

tylko wymierna pomoc materialna dla naszych rodaków na Kresach Wschodnich. To ogólnopolskie pospolite ruszenie. To lekcja patriotyzmu i historii. To nierzadko łyż wzruszenia tych, o których wciąż pamiętają krajanie, ale przede wszystkim to symbol pamięci.

Dzień 27 października 2022 został zwieńczony Mazowiecką Galą „Rodacy Bohaterom”, podsumowującą wszystkie akcje



Anna Paniszewa – polska działaczka społeczna i były więzień polityczny z Brześcia, z Białorusi



Podziękowania





Kazimierz Olesiński ps. „Sęp” i Feliks Waśkiewicz ps. „Czarny” w towarzystwie funkcjonariusza służby więziennej

i projekty realizowane przez mazowiecki oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen w latach 2021–2022. Na miejsce uroczystości nieprzypadkowo wybraliśmy Zespół Szkół Zawodowych nr 2 im. Powstańców Warszawy w Mińsku Mazowieckim, który wraz z Zespołem Szkół Turystyczno–Gastronomicznych w Mińsku Mazowieckim współorganizował to wydarzenie, albowiem karty swej historii oddział mazowiecki zaczął zapisywać właśnie w ZSZ. To tu, w tej szkole, odbyło się pierwsze pakowanie darów dla Kresowiaków, a wielu działaczy i wolontariuszy stowarzyszenia, w tym prezes mazowieckiego oddziału Krzysztof Krzemiński, jest jej absolwentami.

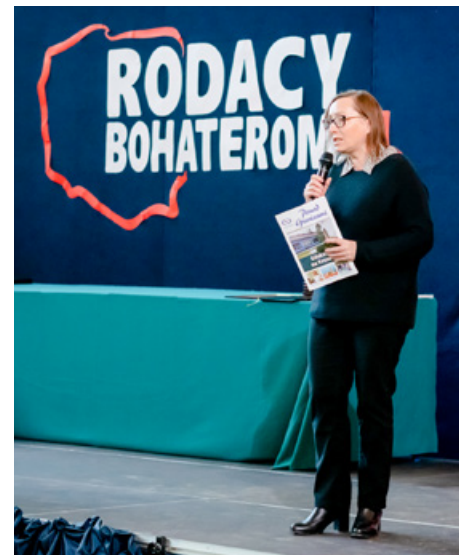
Oprócz naszych dostojnych darczyńców, uszczyniacząc nas poczuciem humoru, uroczystość swoją obecnością uświetnili sami zainteresowani – nasi bohaterowie – pełni szuku i elegancji: Kazimierz Olesiński ps. „Sęp”, Stefan Maciąg ps. „Kropidło”, Feliks Waśkiewicz ps. „Czarny” oraz Waldemar Kruszyński ps. „Kruszyna”. Towarzyszyła im Anna Paniszewa, która jest nie tylko wybitnym pedagogiem, działaczką społeczną i byłym więzieniem politycznym skazanym przez reżim białoruski na wygnanie z własnego domu, ale przede wszystkim pomostem łączącym



Kpt. Feliks Waśkiewicz ps. „Czarny” – żołnierz AK i powstaniec warszawski

współczesnych Polaków z kulturą, historią i wartościami przedwojennej Rzeczypospolitej, które pozostają żywe w sercach naszych rodaków na Kresach Wschodnich.

W ramach uznania za udział w akcji „Rodacy Bohaterom” na terenie województwa mazowieckiego naszym ofiarodawcom i organizatorom zbiórek w gminach, szkołach, placówkach, przedsiębiorstwach i lokalnych



Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Odra–Niemen Ilona Gosiewska

firmach zostały wręczone podziękowania, a najbardziej zaangażowanym dyplomy. Specjalne wyróżnienia złożyliśmy na ręce przedstawicieli 110 placówek edukacyjnych, 44 podmiotów wspierających, w tym 14 zakładów zbrojeniowych i naszych kluczowych partnerów – Polskiej Fundacji Narodowej oraz Związkowi Zawodowemu Przemysłu Elektromaszynowego.

Hojność i wsparcie Mazowszan zaowocowały 83 980 kg zebranych darów, które w postaci 6 460 paczek pamięci trafiły do kombatanów oraz Polaków zamieszkujących dawne tereny Rzeczypospolitej.

Uroczyste podsumowanie Mazowieckiej Gali „Rodacy Bohaterom” 2021–2022 jest jednocześnie otwarciem jej kolejnej edycji, a tym samym zaproszeniem wszystkich naszych czytelników, wolontariuszy oraz miłośników Kresów do udziału w tej szlachetnej inicjatywie – ponad podziałami i ponad granicami.

**Karolina Mierzwiał,  
Stowarzyszenie Odra–Niemen,  
Oddział Mazowsze**



Sala wypełniona uczestnikami i laureatami gali



# ZADUSZKI. NIE TYLKO KRESOWE!

W roku 2022 skutecznie zawalczyliśmy o dofinansowanie projektu zaduszkowego, który realizujemy od wielu, wielu lat. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów przyznała nam dofinansowanie na działania, które są dla nas ważne nie tylko ze względu na pamięć o naszych Bohaterach z różnych epok. To projekt szczególnie ważny jako działanie edukacyjne, które pozwala młodym Polakom bezpośrednio dotrzeć do wiedzy historycznej, podanej w przystępnej i ciekawej formie. Od wielu lat nasze Zaduszki to przede wszystkim wyjazdy za wschodnią granicę Polski: na Litwę, Białoruś i Ukrainę. Z czasem pojawiły się kolejne kraje.

W roku 2022 na Zaduszki udaliśmy się na Litwę, Łotwę, Ukrainę, do Czech i Niemiec.

**P**ierwsza wyprawa zaduszkowa w bieżącym roku to wyjazd na Ukrainę. Nie odbył się on w ramach projektu realizowanego ze środków KPRM. Był to nasz własny, wewnętrzny projekt. Jego organizację, tradycyjnie, nadzorowała Regina Awtoniuk, która wraz z grupą przyjaciół odwiedziła cmentarze żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej na Wołyniu. Uporządkowano mogiły naszych Bohaterów, przyozdobiono je kwiatami, zapalono znicze, zmówiono modlitwę za zmarłych. To dla nas szczególnie ważne, zwłaszcza w obliczu wojny, która trwa na Ukrainie. Nie powstrzymała nas ona przed prowadzeniem ważnych działań na rzecz pamięci o żołnierzach AK na tamtym terenie. Już w czerwcu pracowaliśmy na cmentarzach Wołynia. Kolejna grupa odwiedziła je w sierpniu, przeprowadzając głównie prace porządkowe. A jesienny wyjazd Reginy z grupą z Lubelszczyzny był wyjazdem stricte zaduszkowym. Myślę, że warto pamiętać o naszych rodakach pochowanych na wschodzie, mimo działań wojennych i innych trudności, jakich doświadczamy dziś na tamtych terenach.

Z początkiem listopada ruszył zaduszkowy projekt dotacyjny. Jak już wspomniałem, otrzymaliśmy dofinansowanie z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach pomocy Polonii i Polakom poza granicami kraju w 2022 roku. Projekt obejmował wyjazdy zaduszkowe na Litwę, Łotwę, do Czech (na Zaolzie) oraz do Niemiec. Pierwszy wyjazd zorganizowaliśmy do Niemiec. To zupełnie nowe dla nas miejsce realizacji Zaduszek. Jednak polskich grobów i kwater we wschodniej części Niemiec nie brakuje. Trzy dość intensywne dni spędziliśmy w Brandenburgii, głównie w Berlinie. Wyjazd był niezwykle ciekawy nie tylko ze względu na miejsca, które odwiedziliśmy po raz pierwszy, ale również z powodu udziału w nim polskiej młodzieży z Białorusi. Młodzi ludzie z Brześcia i okolic to głównie studenci polskich uczelni, ale też uciekinierzy, którzy wraz z rodzinami opuścili Białoruś z powodu prześladowań ze strony białoruskich władz. Owa grupa młodych Polaków z Brześcia była zainteresowana historią odwiedzanych miejsc i bardzo zaangażowana w porządkowanie polskich mogił. Odwiedziliśmy polskie



Rymacze (Ukraina) – cmentarz żołnierzy 27 WDPK.



Rymacze (Ukraina) – cmentarz żołnierzy 27 WDPK.

grobry w Eisenhüttenstadt, wiele grobów i kwater w samym Berlinie, ale również obóz koncentracyjny w Sachsenhausen. Z pewnością uczestnicy wyprawy na długo zapamiętają to miejsce. Miejsce, w którym zamordowano generała Stefana Roweckiego „Grotę” – pierwszego dowódcę Armii Krajowej. Jego pomnik stoi przed obozową bramą. Zapaliliśmy przy nim mnóstwo zniczy. Przed bramą Sachsenhausen znajdują się upamiętnienia i innych Polaków, m.in. jednego z naszych olimpijczyków z 1936 roku czy powstańca wielkopolskiego. Również na terenie samego obozu jest mnóstwo miejsc, które przypominają o losie Polaków więzionych w tym strasznym miejscu podczas II wojny światowej. To m.in. miejsce straceń; pierwszą grupę rozstrzelanych więźniów

stanowiło kilkudziesięciu naszych rodaków.

Obóz w Sachsenhausen to miejsce bolesne, budzące gniew, ale i pełne zadumy. Trzeba odwiedzać takie miejsca, aby nie zapomnieć, do czego może prowadzić nienawiść i totalitarna ideologia. Zresztą w większości grobów, które odwiedziliśmy w Niemczech, spoczywają ofiary II wojny światowej. Od Błażeja Stolarskiego – ministra rolnictwa w rządach II Rzeczypospolitej, rozstrzelanego przez Niemców w 1939 roku i pochowanego w Berlinie, po robotników przymusowych, ofiary bombardowań stolicy Niemiec. Jedynie dwa groby pochodziły sprzed II wojny światowej. W jednym spoczywa Aleksander Brückner – wybitny polski sławista, historyk literatury i kultury polskiej, który zmarł w maju 1939



roku w Berlinie, w drugim zaś, zmarły w 1876 roku, Karol Loeckell, który w 1865 roku założył w Berlinie Towarzystwo Polskie. Uczestnicy wyjazdu obejrzeli również w Berlinie wystawę Instytutu Pileckiego. Wyprawa do Niemiec była więc bardzo interesująca zarówno dla młodzieży polskiej z Białorusi, rzadko dotychczas odwiedzającej kraje leżące na zachód



Binduga (Ukraina) – krzyż.

od Polski, jak i dla nas – osób organizujących Zaduszki za granicą od wielu lat. Wyjazd zaplanowali i zrealizowali członkowie Stowarzyszenia Odra–Niemen w Wrocławiu.

Oprócz wyjazdu do Niemiec, w tym samym czasie, zorganizowaliśmy zaduszkową wyprawę na Zaolzie. To w zasadzie też nowy kierunek wyjazdów ze zniczami i lekcjami historii na temat naszej ojczyzny. Szlak, którym podążali także Polacy z Czech, wyznaczały polskie nekropolie Śląska Cieszyńskiego, leżącego na terytorium naszego południowego sąsiada. W ciągu trzech dni młodzież odwiedziła ponad dziesięć cmentarzy. Spoczywają na nich Polacy, którzy zmarli w różnych okresach lub też zginęli w różnych konfliktach – podczas I wojny światowej, w wojnie polsko-czechosłowackiej, podczas II wojny światowej czy w czasach stalinowskich. Wielu żołnierzy Henryka Flamego ps. „Bartek”, dowódcy VII Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych, pochodzącego ze Śląska Cieszyńskiego, w tym z Zaolzia.



Berlin – grób Karola Loeckella, działacz polonijny.

Przynajmniej jeden z nich spoczywa właśnie na Zaolziu. Warto o tym pamiętać i opowiadać młodzieży biorącej udział w projekcie. Bo przecież młodzi ludzie, szczególnie mieszkańcy Zaolzia, wiedzą niewiele na temat Żołnierzy Wyklętych – naszych Bohaterów walk o niepodległość Polski po zakończeniu II wojny światowej. Wyjazd zorganizowali i koordynowali członkowie naszego harcerskiego opolskiego oddziału Stowarzyszenia Odra–Niemen. Mamy nadzieję, że ów wyjazd zrelacjonuje na piśmie Marcin Żukowski, szef grupy realizującej projekt na Zaolziu.

W świąteczny weekend, rozpoczynający się 11 listopada 2022 roku, odbył się pierwszy z trzech zaplanowanych na ten rok wyjazdów na Litwę. Realizowany był przez członków Stowarzyszenia Odra–Niemen z Poznania, którzy często udają się na Zaduszki w rejon Wileńszczyzny. Ekipa z Wielkopolski wraz z naszymi wileńskimi przyjaciółmi odwiedziła Druskieniki i okolice tej wspaniałej uzdrowskiej miejscowości, m.in. miejsce spoczynku Emilii Plater. Oczywiście tak-



Ostrówki i Woła Ostrowiecka (Ukraina) – cmentarz.

dwór w Bystrampolu koło Poniewieża, w którym niegdyś przebywał Henryk Sienkiewicz. To właśnie tam zdecydował się pracować nad Trylogią. O tym wyjeździe z pewnością powstanie artykuł autorstwa Emila Majchrzaka, który przeprowadził grupę na Litwie.

Tyle o zrealizowanych wyjazdach zaduszkowych, a czekają nas jeszcze dwa. Pierwszy z nich – czyli kolejna wyprawa na Litwę – odbędzie się jeszcze w listopadzie. Grupa młodzieży z Gimnazjum im. Balińskiego w Jaszunach, wsparta udziałem młodzieży z Dolnego Śląska, a także – na cmentarzach Wilna – młodzieżą z wileńskiego Gimnazjum im. Konarskiego odwiedzi cmentarze

i miejsca pamięci w rejonie wileńskim i sołecznickim. Zajrzą oczywiście na wileńskie cmentarze – na Rossie i na Antokolu, a także na nekropolie m.in. w Sołecznikach, Ejszyskach, Koniuchach, Sangiełowszczyźnie czy w Starych Macelach. Wyjazd odbędzie się w ostatni weekend listopada.

Projekt zaduszkowy zamkniemy największą z naszych wypraw. Kierunek: Litwa i Łotwa. Głów-



Rymacze (Ukraina) – cmentarz żołnierzy 27 WDPK.

ny cel to groby polskich legionistów na Łotwie, którzy wyzwolali Dyneburg w roku 1920. Po drodze grupa odwiedzi wiele grobów również na Litwie. Wyjazd odbędzie się na początku grudnia 2022 roku, a poprowadzi go ekipa wielkopolskiego oddziału SON z Gniezna. Szefem wyprawy będzie Eugeniusz Wolek.

To tyle o tegorocznych Zaduszkach, choć zapewne członkowie i wolontariusze Stowarzyszenia Odra–Niemen zapalą znicze także w wielu innych miejscach, głównie w kraju. Serdecznie dziękujemy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, bo dzięki wsparciu finansowemu tegoroczne Zaduszki mogliśmy zorganizować z większym rozmachem – czyli wzrosła liczba odwiedzonych krajów i miejsc, ale i liczebność grup wyjazdowych. Mamy nadzieję, że również w przyszłym roku będziemy zapraszać do udziału w naszych wyprawach do polskich grobów. Gdziekolwiek one są.

Projekt współfinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach pomocy Polonii i Polakom poza granicami kraju w 2022 roku.

Eugeniusz Gosiewski

Fot. SON



# ZADUSZKI W BERLINIE I BRANDENBURGII

Po raz pierwszy młodzież z Brześcia odwiedziła polskie miejsca pamięci w Niemczech, towarzysząc delegacji Stowarzyszenia Odra–Niemen z udziałem Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego. Projekt, w ramach edukacyjnych Zaduszek, był realizowany w dniach 4-6 listopada 2022 r. dzięki wsparciu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Uczestniczyło w nim 17 osób. Czwartego listopada o czwartej rano dwa busy wyruszyły z Wrocławia w kierunku Berlina. Pierwszy przystanek – zbiorowa mogiła na starym ewangelickim cmentarzu w Eisenhüttenstadt. Pochowano w niej 101 jeńców wojennych Stalagu III, w tym 42 Polaków i 38 Włochów. Po krótkim sprzątaniu zostały zapalone znicze i odmówiona modlitwa.

Następny punkt – stary cmentarz św. Michała w Berlinie, gdzie znajduje się mogiła Karola Loeckella, działacza polonijnego, a także dawny cmentarz na Tempelhofer Parkfriedhof – miejsce spoczynku Aleksandra Brücknera, sławisty, historyka kultury polskiej. To jedyne groby wśród innych odwiedzonych niezwiązane z II wojną światową i zbrodniami nazistów. Obaj wielcy rodacy urodzili się w XIX w. Karol Loeckell zmarł w 1876 r., natomiast Aleksander Brückner w 1939 r., jeszcze przed wybuchem wojny. Po południu delegacja obejrzała wystawę pt. „Solidarność. Pomoc. Wolność” w Instytucie Pileckiego w Berlinie. Z pewnością okres walk z ustrojem komunistycznym w Polsce zaciekał młodych Polaków zza wschodniej granicy.

Następnego dnia młodzież dotarła na cmentarz św. Sebastiana w Berlinie. Znajduje się tam mogiła robotnic przymusowych – również z Polski – które zginęły podczas bombardowań miasta. Potem młodzi ludzie uczcili pamięć więźniów zamordowanych przez nazistów w obozie Sachsenhausen. W obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, który znajduje się niedaleko Berlina, w latach 1936-1945 przebywało ok. 200 tys. ludzi. Kilkadziesiąt tysięcy zmarło lub zostało zabitych. Wśród więźniów była liczna grupa Polaków. Około 800 polskich działaczy politycznych i przedstawicieli inteligencji przywiezionych zostało transportem z więzienia na Pawiaku 2 maja 1940 r. Niemcy więzili tu również Polaków mieszkających na terenie III Rzeszy i powstańców śląskich. Tutaj umieszczono 183 krakowskich uczonych, których aresztowano 6 listopada 1939 r. podczas *Sonderaktion Krakau* – niemieckiej akcji pacyfikacyjnej skierowanej przeciwko polskiemu środowisku naukowemu. Trzynastu krakowskich naukowców zmarło, a młodszych (poniżej 40. roku życia) z Sachsenhausen przeniesiono do, uchodzącego za równie ciężki, obozu koncentracyjnego Dachau koło Monachium. Tutaj został zamordowany w pierwszych dniach powstania warszawskiego gen. Stefan Rowecki „Grot”,



Berlin – cmentarz Altglienicke – urny z prochami 435 Polaków zamordowanych przez nazistów



Berlin – grób ministra Błażeja Stolarskiego



Obóz koncentracyjny Sachsenhausen – pomnik generała Stefana Roweckiego „Grot”

komendant główny Armii Krajowej, aresztowany w 1943 r., a skazany na śmierć na rozkaz szefa SS Heinricha Himmlera.

W Sachsenhausen prowadzono makabryczne eksperymenty medyczne na więźniach, stosowano przymusową kastrację i sterylizację, testowano gazowanie skazańców w przystosowanych do tego ciężarówkach, a także przeprowadzano egzekucje przez rozstrzelanie i palono zwłoki ofiar w krematoriach.

Delegacja młodzieży z Brześcia i członków Stowarzyszenia Odra–Niemen zapaliła znicze na licznych pomnikach zamordowanych Polaków i zmówiła „Anioł Pański”.

Późnym popołudniem młodzi uczestnicy wyjazdu odwiedzili centrum Berlina. Obejrzał m.in. fragmenty muru berlińskiego, oddzielającego niegdyś dwa światy: demokratyczny i wolny od totalitarne-go i zbrodniczego.

W niedzielę po mszy świętej w kościele pw. św. Jana Chrzciciela delegacja zapaliła znicze na znajdującym się w Marzahn Parkfriedhof grobie Błażeja Stolarskiego – przedwojennego ministra rolnictwa i wicemarszałka Senatu II RP, zamordowanego 21 października 1939 r. Tam też znajduje się kwatery ofiar II wojny światowej, 20 Polek – robotnic przymusowych, które zginęły podczas bombardowań. Na każdej mogile zapalono znicze i odmówiono modlitwę.

Ostatnim punktem wyprawy było odnowione miejsce pamięci na cmentarzu Altglienicke, w berlińskiej dzielnicy Treptow-Köpenick. We wspólnej kwaterze pochowano tam urny z prochami 1370 ofiar zbrodni hitlerowskich, przede wszystkim KL Sachsenhausen i więzienia Plötzensee. W tym gronie zidentyfikowano 435 Polaków. Po zapaleniu zniczy młodzi ludzie udali się w drogę powrotną do Polski.

Takie wyjazdy niosą ze sobą niezwykłą wartość edukacyjną, gdyż na dłużej zapamiętujemy to, co udało się zobaczyć. A raz na kilka lat warto przypomnieć sobie straszne rany, jakie nazizm zadał m.in. narodowi polskiemu. Warto też opowiedzieć o tym młodym Polakom z Brześcia, by mogli tę wiedzę historyczną nieść dalej, do swoich środowisk.

*Projekt współfinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach pomocy Polsce i Polakom poza granicami kraju w 2022 r.*

**Anna Paniszewa, szefowa Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego (obecnie mieszka w Warszawie)**



# ZADUSZKI W SIENKIEWICZOWSKICH STRONACH

Po zeszłorocznej wyprawie zaduszkowej, którą zorganizował wielkopolski oddział po raz pierwszy, w tym roku ponownie podjęliśmy się tego zadania. Znów do głosu doszła ciekawość i chęć poznawania jeszcze nieodkrytego, wszak na Kowieńszczyznę i Laudę nikt w ramach wyjazdu zaduszkowego się jeszcze nie udawał. Postanowiliśmy być pionierami, a co z tego wyszło? Zapraszam do lektury.

\*\*\*

Tegoroczne Zaduszki rozpoczęliśmy jeszcze po polskiej stronie granicy, zatrzymując się w Gibach, aby zapalić znicze przy pomniku Ofiar Oblawy Augustowskiej. Ofiary tej bestialskiej zbrodni do dziś czekają na odnalezienie i godny pochówek. W drodze na Litwę zawsze staramy się w tym miejscu zatrzymać. Oblawa augustowska jest ważnym wydarzeniem historycznym dla naszego Stowarzyszenia Odra–Niemen. Od lat członkowie podlaskiego oddziału dbają o to, by pamięć o ofiarach i ich rodzinach nie zginęła. Zatrzymaliśmy się też kilka kilometrów dalej, w Berznikach, gdzie na miejscowym cmentarzu pochowani są m.in. żołnierze polegli w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Wśród nich szczególnie bliscy nam Wielkopolanie z 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich.

## Śladem Emilii Plater

Pierwszym przystankiem na litewskiej ziemi było Justianowo, gdzie nad jednym wśród mijających po drodze jeziorok znajdowało się ważne miejsce – przez lata było tam polskie serce... Chodzi o dworek rodziny Ablamowiczów, zacnej polskiej rodziny szlacheckiej. Miejsce to związane jest z Emilią Plater, polską hrabianką, której serce i dusza rwały się do walki w powstaniu listopadowym. Jej pomnik znajduje się w dawnym parku dworskim. Emilia Broel-Plater herbu Plater zmarła w Justianowie w przeddzień Wigilii 1831 roku. Miała zaledwie 25 lat. Zgasła tak jak marzenia całego narodu o niepodległości... Dworek natomiast przetrwał dwie wojny światowe, lecz czasów komunistycznych już nie. W 1948 roku został spalony przez litewskich komsomolców, dążących do przyłączenia Litwy do ZSRR. Do dziś nad brzegiem jeziora można odnaleźć resztki fundamentów. Na ich tle widnieje piękny pomnik Emilii Platerówny... Aby dotrzeć do jej grobu, trzeba pojechać ok. 10 km na południe, do miejscowości Kopciowo. Tam w starym parku, w jego centralnej części, stoi – ogrodzony płotkiem – skromny pomnik naszej bohaterki. Tuż obok, z prawej strony, umieszczono grobowiec rodziny Ablamowiczów.

## Druskieniki

Pierwszy dzień na Litwie przywitał nas deszczem. Opady nam towarzyszyły przez cały czas, mimo że zmienialiśmy lokalizację. Naszym kolejnym celem były Druskieniki. Tam chcieliśmy dotrzeć do trzech zupełnie różniących się od siebie miejsc. Podczas zeszłorocznych Zaduszek nie udało nam się trafić do jednego z nich. Tym razem poszczęściło nam się. Owo miejsce bardzo nas urzekło. W latach 1919-1920 oddziały Wojska Polskiego toczyły w okolicy Druskienik walki z Litwinami i Armią Czerwoną. Zgodnie z miejscową tradycją jest to cmentarz żołnierzy polskich poległych w latach 1918-1920. Według Jerzego Surwiło spoczywa tu 164 żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1920 roku

podczas walki o przeprawę mostową; udali się w pogon za bolszewikami rozbitymi pod Warszawą. Bardzo upodobał sobie to miejsce Józef Piłsudski, który często bywał w Druskienikach. To z jego inicjatywy postawiono w tym miejscu żelazny krzyż. Choć nadgryziony zębem czasu, stoi w tym miejscu do dziś, od 1933 roku. Do tego miejsca prowadzi ścieżka biegnąca stromym urwiskiem nad Niemnem. Jest niezwykle malownicza. Można z niej dostrzec sporej wielkości wyspę, zwaną Wyspą Miłości. Skorzystaliśmy z okazji i w tym szczególnym miejscu odśpiewaliśmy pieśń „Za Niemen, hen precz! ”. Następnie nawiedziliśmy stary cmentarz prawosławno-katolicki w Druskienikach. Obowiązuje tam niepisana tradycja, że prawosławnych chowa się po lewej, katolików zaś po prawej stronie kaplicy cmentarnej. Na nekropolii znajduje się bardzo dużo nagrobków



Pomnik Emilii Plater w Justianowie

zasłużonych polskich mieszkańców, z dawnych lat... Ostatnim punktem pobytu w Druskienikach, a właściwie na jego dawnych przedmieściach, była Rotnica. Niegdyś oddzielne miasto, dziś dzielnica Druskienik. Na malutkim przykościelnym cmentarzu znajduje się nagrobek Jana Czeczotta, przyjaciela Adama Mickiewicza. Czeczott, poeta i etnograf, pierwszy zbiór pieśni, „Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny” wydał w 1837 roku w Wilnie.

## Marcinkańce

Za każdym razem staramy się odwiedzić niewielką kwaterę polską w Marcinkańcach. Pochowanych jest tam siedmioro żołnierzy poległych w 1920 roku, małżeństwo cywilów i Stanisław Serafin. Śmierć tego ostatniego odbiła się echem w całej Europie. Był żołnierzem Korpusu Ochrony Pogranicza. Zginął na służbie, po litewskiej stronie granicy, gdzie nie udzielono mu pomocy. Jego śmierć dała pretekst stronie polskiej

do wystosowania ultimatum wobec Litwy z żądaniem uregulowania stosunków dyplomatycznych w marcu 1938 roku. Na każdym wyjeździe dbamy o to, by pojawiły się na ich grobach białe-czerwone wstążki. Oczywiście nie mogliśmy nie zaliczyć kolejnego spotkania z rzeką, której nazwa stanowi drugi człon nazwy naszego stowarzyszenia. Tym razem w miejscowości Merecz, gdzie znajduje się piękny punkt widokowy. Widać z niego doskonale, jak rzeka Mereczanka wpływa do Niemna. Potem podjęliśmy, nieudaną, próbę odnalezienia grobu powstańca styczniowego w Hryszaniszkach, w zupełnie opuszczonej wsi.

## Dubicze

Stamtąd już niedaleko do Dubicz, gdzie po czterech latach remontu można podziwiać pomnik poświęcony Ludwikowi Narbutowi. Pochowanych jest tu 13 powstańców, w tym sam Ludwik Narbutt, naczelnik powstania styczniowego na ziemi lidzkiej. Kilkaset metrów dalej, na miejscowym cmentarzu, leży grób żołnierzy AK z oddziału „Puszcza”, dowodzonego przez mjrą Kalenkiewicza „Kotwiczka” i Bolesława Wasilewskiego „Bustromiaka”, poległych 19 sierpnia 1944 roku w walce z oddziałami NKWD. To pierwsza wyremontowana kwatera na Litwie przez wolontariuszy z naszego stowarzyszenia. Dlatego jest dla nas tak wyjątkowa. Powoli zapadał zmrok, a my chcieliśmy odnaleźć jeszcze jedno miejsce. Udaliśmy się ok. 3,5 km na wschód od Dubicz, w kierunku granicy białoruskiej. Wjechaliśmy na teren przygraniczny, gdzie zatrzymała nas litewska straż graniczna. Kiedy powiedzieliśmy, że chcemy zapalić znicze przy krzyżu, gdzie zmarł Ludwik Narbutt po przegranej bitwie 5 maja 1863 roku, na brzegach jeziora Pelasa, funkcjonariusz, który znał tę historię i jej bohatera, pozwolił nam jechać dalej. Zdążyliśmy, zanim się całkowicie ściemniło.

## 11 Listopada na Kresach

Poranek 11 listopada spędziliśmy w Wilnie, gdzie na Rossie odbyła się piękna uroczystość. Przybyli na nią Polacy z Kresów i Polski. Spotkaliśmy tam naszych wolontariuszy z oddziałów mazowieckiego i małopolskiego oraz wielu znajomych Polaków z Litwy. Z Wilna udaliśmy się do miejscowości Szyrwinty, położonej 50 km na północny wschód od stolicy Litwy. Tam na miejscowym cmentarzu odnaleźliśmy grób Mariana Jasińskiego, żołnierza 31. Pułku Strzelców Kaniowskich, który należał do 4. Dywizji Strzelców Polskich gen. Lucjana Żeligowskiego. Marian Jasiński poległ w walce 28 maja 1920 roku. Następnie zlokalizowaliśmy kwaterę, w której spoczywają nieznanzi żołnierze polscy polegli w walkach oddziałów generała Żeligowskiego z wojskami litewskimi, w tzw. bitwie szyrwintkiej (17-21 listopada 1920). Co ciekawe, w kwaterze obok pochowani są litewscy żołnierze polegli w tej samej bitwie. W sąsiedztwie



polskiej kwatery znajduje się grób sierżanta Wojska Polskiego Stanisława Smoczyńskiego, a w części za kaplicą cmentarną znajduje się grób weterana powstania styczniowego, Mikołaja Klimaszewskiego. Obecnie członkowie naszego stowarzyszenia wraz z przyjaciółmi zrzeszonymi w Federacji Patriotycznej prowadzą projekt „Baza grobów Powstańców Styczniowych”. Stąd przy każdym grobie i miejscu pamięci staramy się umieszczać tabliczki informujące o projekcie. Nie inaczej było w tym przypadku.

### Korwie i Mejszagola

W tym szczególnym dla każdego Polaka dniu odwiedziliśmy naszych najmłodszych rodaków z Filii Rzeszańskiej Szkoły Podstawowej – Ośrodka Wielofunkcyjnego w Korwiu. O patriotyczne wychowanie przedszkolaków dbają nauczycielki, m.in. Inesa Bogdan, tworząc z nimi wyjątkowe prace. W Korwiu wstąpiliśmy również do parafii pw. św. Józefa Oblubieńca. Na kościelnym cmentarzu zapaliliśmy znicze na grobie Jana Stankiewicza, pierwszego poległego żołnierza II Wileńskiej Brygady AK, a także ks. Jana Koryckiego, proboszcza korwieńskiego, wujka obecnego z nami na wyjeździe prezesa Wielkopolskiego Związku Sybiraków, Mariana Macutkiewicza. Ks. Jan Korycki był także kapłanem II Wileńskiej Brygady AK, którą dowodził jego brat, kpt. Wiktor Korycki ps. „Kaziuk”. Niestety, znów dopadł nas listopadowy zmrok i cmentarz w Mejszagole musieliśmy oświetlić, używając reflektorów busa. Zapaliliśmy znicze na grobach żołnierzy z 1920 roku i ruszyliśmy na nocleg do Kowna.

### Kowno

Kolejny dzień rozpoczęliśmy od wizyty przy pomniku ks. Antoniego Mackiewicza w Kownie, w miejscu jego stracenia. Był polskim i litewskim duchownym katolickim, inicjatorem powstania styczniowego 1863-1864 na Litwie. Ks. Mackiewicz po wybuchu powstania styczniowego zorganizował w Podbrzeziu w powiecie poniewieskim pierwszy oddział powstańczy na Litwie, Pułk Podbrzeski. Przez cały niemal dzień poruszaliśmy się po terenie, na którym jego oddziały toczyły potyczki i bitwy z Rosjanami. Potem próbowaliśmy odnaleźć grób polskich żołnierzy zlokalizowany w parku będącym niegdyś cmentarzem, mając przy sobie fotografie z okresu międzywojnia. Do dziś nie zostało po nim ślad...

### Szule

Z Kowna ruszyliśmy drogą na zachód, wzdłuż Niemna. Po chwili wjechaliśmy w las, by po kilku kilometrach dotrzeć do jednego z najbardziej niezwykłych miejsc – do tzw. Polskiego Grobu w Szulach. Spoczywa tu dziewięciu powstańców styczniowych, poległych w potyczkach pod Kozłową Rudą, Piłwiskami i Kozłiszkami. Panuje tam niezwykle klimat. Niewiele też się zmieniło przez prawie 160 lat. A tuż za kamiennym pomnikiem można znaleźć ślady minionej epoki. Umiejscowione są na martwym drzewie. W 20. rocznicę powstania przybyli w to miejsce koledzy poległych z oddziału i na (już wtedy) najstarszej sośnie rosnącej w pobliżu grobów wyryli napis „1863 r.” i umieścili kapliczkę, która wisi tam do dziś.

### Wędziagoła

Kolejny przystanek to Wędziagoła. Przybyliśmy pod kościół pw. Świętej Trójcy, by na przykościelnym

cmentarzu odnaleźć groby spoczywających tam bohaterów walk o niepodległość. Na miejscu spotkała nas miła niespodzianka w osobie miejscowego kościelnego, Ryszarda Jankowskiego. Wskazał nam nagrobki, których poszukiwaliśmy, a także te, o których nie mieliśmy pojęcia. Ponadto opowiedział nam historię o naszych bohaterach. Cała grupa z zapartym tchem słuchała jego opowieści. Pan Ryszard okazał się prawdziwą skarbnicą wiedzy o Wędziagołe i jej okolicy. Dowiedzieliśmy się, że organizuje wycieczki historyczne dla miejscowej młodzieży. To wspaniale spotkać kogoś, kto tak umiłował swoją małą ojczyznę, kto tak pięknie opowiada o patriotyzmie. To dzięki takim osobom jak pan Ryszard na tych ziemiach wciąż bije polskie serce.

### Cmentarz wędziagołski

Za kościołem znajduje się kwatery rodziny Miłoszów. Ostał się jeno nagrobek Eugeniusza Edwarda Artura Miłosza, powstańca styczniowego, dziadka poety Czesława Miłosza i jego brata Andrzeja (żołnierza ZWZ i AK, Sprawiedliwego wśród Narodów Świata). W kwatery złożono także kości tych z rodziny Miłoszów, którzy bra-



W przedszkolu w Korwiu bije polskie serce

li udział w bitwie pod Kircholmem w 1605 roku! Nieopodal mieści się kwatery rodziny Gorskich. Spoczywa tam Karol Gorski, również powstaniec styczniowy. Nieco dalej leży grób braci Wilkiewiczów z symbolicznym krzyżem. Najbliżej wejścia do kościoła został pochowany Aleksander Chmielewski, powstaniec listopadowy i styczniowy, a także zesłaniec syberyjski.

### Kościół w Wędziagołe

Dzięki uprzejmości pana Ryszarda zwiedziliśmy wnętrze kościoła. W tym miejscu usłyszeliśmy kolejną historię. Polskim parafianom udało się zachować w bardzo dobrym stanie blisko stuletnie sztandary kościelne, które można podziwiać wewnątrz świątyni. Pan Ryszard pokazał nam również wnętrze dzwonnicy, gdzie znajduje się dzwon z XVIII wieku, i ponadstuletnie księgi parafialne. Niestety, czas naglił. Zalem opuszczaliśmy Wędziagołę i naszych serdecznych gospodarzy.

### Wciąż na północ

Nasz następny przystanek to Świętobrość. Małutka miejscowość pięknie położona nad rzeką Niewiażą oraz cmentarz, na którym znajdują się nagrobki z XIX wieku. Nieco na uboczu, przy rzeczce św. Jana, która wpływa do Niewiaży, stoi pomnik poświęcony kilkudziesięciu poległym powstańcom styczniowym z oddziału ks.

Mackiewicza. Zostali tam pochowani po bitwie z Moskalami z 19/20 października 1863 roku. Kilka kilometrów dalej, w Rodowie, stoi sporej wielkości kaplica, która jest miejscem pochówku Romana Szwojnickiego, polskiego malarza, spokrewnionego z Henrykiem Sienkiewiczem. Niestety, w czasach sowieckich szczątki zostały zbezczeszczone i spalone, a potem rozrzucone po okolicznych polach. Część udało się uratować pobliskim mieszkańcom i zakopać przy kaplicy. Przy górnym wejściu do kaplicy umieszczono pamiątkową tablicę. Szwojnicki brał udział w powstaniu styczniowym, za co został zesłany na Sybir, skąd udało mu się powrócić.

### Poniewież

Kościół popijarski pw. św. Piotra i św. Pawła w Poniewiezu prezentuje się okazale. Budynek z czerwonej cegły jest dobrze widoczny z drogi. Przed kościołem, na placu Powstańców, znajduje się pomnik poświęcony powstańcom styczniowym. W tym miejscu pochowano szesnaścioro powstańców. Po zapaleniu zniczy udaliśmy się na pobliski cmentarz w celu znalezienia nagrobka kolejnego powstańca. Z każdą minutą robiło się coraz ciemniej, a gdy przestaliśmy już wierzyć, że osiągniemy cel, naszym oczom ukazał się drewniany zdobiony krzyż – grób powstańca styczniowego, Władysława Chmielewskiego.

### Szawle

Ostatnią noc spędziliśmy w Szawłach. Rankiem, nim ruszyliśmy w drogę powrotną do domu, udaliśmy się na Wzgórze Powstańców. Stoi tam bardzo duży pomnik – w miejscu, gdzie w 1863 roku wykonywano wyroki śmierci na powstańcach styczniowych. Łącznie w siedmiu egzekucjach stracono jedenastu powstańców. Ich ciała przez kilka dni „eksponowano”, by zastraszyć miejscową ludność, a następnie zbezczeszczone, trując końmi i rąbiąc na kawałki... Nasi wolontariusze zapalili znicze przy tablicach z wymienionymi nazwiskami powstańców.

### Bystrampol

Ostatnim miejscem naszej podróży był wyjątkowy dwór w Bystrampolu. Przed wjazdem na teren posiadłości stoją dwa słupy poświęcone powstańcom styczniowym, którzy pod dowództwem ks. Antoniego Mackiewicza w pobliżu Bystrampola stoczyli bitwę z Rosjanami. Dwór został wzniesiony przez Karola Bystrama w latach 1845-1850. Jego kolejny właściciel, Władysław Bystram, dawał schronienie powstańcom styczniowym. Sam też uczestniczył w bitwie stoczonej niedaleko miejscowości. Front dworku przyozdobiony jest dwoma tablicami pamięci, w dwóch językach: polskim i litewskim. Pierwsza poświęcona jest powstańcom z 1863 roku, kolejna Henrykowi Sienkiewiczowi! Okazuje się, że pisarz spokrewniony był z rodziną Bystramów i bywał w ich rezydencji wielokrotnie. To tu, poznawszy miejscową szlachtę, jej zwyczaj i kulturę, zdecydował się na napisanie „Potopu”. Przy zachodzącym słońcu żegnaliśmy się z pięknym dworkiem i parkiem w Bystrampolu. 160. rocznica powstania styczniowego tuż-tuż. Pamiętajmy o tych, którzy walczyli za wolność. Naszą i waszą.

**Emil Majchrzak**

*Pełna fotorelacja dostępna na profilu Stowarzyszenia Odra-Niemen, na Facebooku.*

Fot. SON



Gruzja. Ze szlaku do cerkwi Cminda Sameba

Fot. Piotr Kurpaska







STOWARZYSZENIE  
ODRA-NIEMIEN



# PRACE RENOWACYJNE NA CMENTARZU KUKIJSKIM W TBILISI

Na początku października grupa wolontariuszy Stowarzyszenia Odra–Niemen oraz Fundacji Dunajec i Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej wyleciała na 12 dni do Gruzji, gdzie realizowany był projekt „Ratujemy polskie groby w Tbilisi”, współfinansowany ze środków Instytutu Polonika z programu „Polskie dziedzictwo kulturowe za granicą – wolontariat. Edycja 2022”.

Uczestnicy wyprawy pochodzili z różnych stron Polski, zatem uznano, że najdogodniejszym lotniskiem dla wszystkich będzie warszawskie „Okęcie”. Inspiracją do wyjazdu był kwietniowy pobyt członków zarządu głównego stowarzyszenia w stolicy Gruzji i wizyta na cmentarzu Kukijskim.

## Wiosna w Eurazji – pierwsze odwiedziny Tbilisi

Podczas pierwszej wizyty, wielkanocnej, w kraju położonym na pograniczu Azji i Europy nasi przedstawiciele poznali mieszkających tam Polaków, m.in. prowadzących ośrodek dla młodzieży ojców kamilianów oraz Mikołaja Kozłowski. To także dzięki ich zaangażowaniu udało się trafić na nekropolię położoną we wschodniej części miasta, w dzielnicy Kukia. Na cmentarzu znajduje się około 90 polskich nagrobków. Spora ich część jest w dobrym stanie, a to dzięki pracom Fundacji Ochrony Wspólnego Dziedzictwa Kulturowego TERPA. Jednakże większość nie posiada ogrodzenia, co w Gruzji rodzi problemy. Nagrobki, które nie mają ogrodzenia, często są przesuwane, rozbijane czy po prostu niszczone. Stowarzyszenie Odra–Niemen postanowiło temu zapobiec, aby polskie miejsca pamięci zostały zachowane.



Gruzińska Droga Wojenna. Widok z Cmindza Sameba

## Dobrze wykonana robota

Zamierzaliśmy odrestaurować sześć polskich nagrobków i taka liczba została ujęta w projekcie, na który otrzymaliśmy dofinansowanie. Po pierwszej wizycie na cmentarzu część z nas zaczęła nieśmiało nadmieniać, że jeżeli pogoda

nie pokrzyżuje nam planów, to uda się zrealizować założony cel i być może zrobić coś więcej. Grupa wolontariuszy była dość liczna, a i chęci do pracy nie brakowało. Jednakże najpierw skupiliśmy się na powierzonym nam zadaniu.

Cmentarz Kukijski leży na stoku wzgórza



Rzeka Kura w centrum Tbilisi



Wolontariusze Stowarzyszenia Odra–Niemen podczas renowacji



Machata, skąd rozpościera się cudowny widok na miasto. To najwyraźniej dodało nam sił, ponieważ już drugiego bądź trzeciego dnia stwierdziliśmy, że uda się wyremontować więcej nagrobków, niż mieliśmy w planach. Ostatecznie prace zakończyliśmy na jedenastu odrestaurowanych miejscach pamięci. To pokazuje, że chęci do pracy były, a panująca na miejscu atmosfera sprzyjała wykonywanym pracom.

#### Groby Polaków na cmentarzu Kukijskim

Wśród nagrobków, które objęliśmy renowacją, najwięcej pochodziło z przełomu XIX i XX wieku. Inskrypcje na nich są w trzech językach: polskim, gruzińskim oraz rosyjskim. W grobach spoczywa bardzo szeroki przekrój społeczeństwa. Z pewnością wyjątkowe były prace nad wspólną mogiłą Bolka i Wiktusii (zachowujemy zdrobniałą pisownię, jaka widnieje na płytach) Lubańskich – rodzeństwa, które nie przeżyło nawet roku. Kilkadziesiąt metrów dalej znajduje się nagrobek najprawdopodobniej ich ojca, Adolfa, którym także się zajęliśmy. Zmarł kilka lat po stracie potomstwa. Uporządkowaliśmy także mogiłę księdza Maksymiliana Orłowskiego (zm. 1891), który był budowniczym kościoła św. Piotra i św. Pawła w Tbilisi. Świątynia znajduje się nieopodal cmentarza, na którym prowadziliśmy prace, a została wzniesiona ze składek polskich zesłańców, którzy trafili do obecnej stolicy Gruzji.

Wśród spoczywających tam Polaków odnaleźliśmy groby między innymi trzech polskich inżynierów górniczych: Józefa Arkadiusza Szmiddeckiego (zm. 1908), Klemensa Ruciewicza (zm. 1911) oraz Bronisława Stebelskiego (zm. 1914). Kolejne ciekawe miejsce pochówku to grób żony Stanisława Przybyszewskiego – Dagny, która z pochodzenia była Norweżką.

W ostatnich dniach prac do naszej ekipy dołączyli młodzi wolontariusze mieszkający w stolicy Gruzji oraz ojciec Paweł Dyl, szef misji kamilińskiej w Tbilisi. Razem na wszystkich polskich grobach, które zlokalizowaliśmy, zawiesziliśmy biało-czerwone opaski.

#### Uroki Tbilisi

Wyjazd do Gruzji był także okazją do poznania miejscowego życia, kultury oraz historii. Najwięcej czasu spędziliśmy w Tbilisi, które zdążyliśmy bardzo dobrze poznać. Udało nam się też wybrać na dwie wycieczki: dwudniową do miasta Telawi oraz jednodniową szlakiem Gruzjińskiej Drogi Wojennej.

Stolicę tego położonego w Kaukazie Południowym kraju zwiedzaliśmy praktycznie codziennie, korzystając z ciepłych wieczorów. Nie chcę się rozwódzić nad urokami miasta, gdyż lepiej to zrobią specjalistyczne przewodniki czy blogi turystyczne. Niemniej kilka słów o tym mieście napisać trzeba. To, co rzuca się w oczy i co występuje w wielu krajach regionu, to ogromne kontrasty. Na ulicach Tbilisi widzieliśmy nowoczesne samochody, ale i auta poruszające się bez



Wolontariusze – Polacy mieszkający w Tbilisi



Wyremontowane i ogrodzone miejsce spoczynku pięciorga Polaków

zderzaków, reflektorów czy nawet bez drzwi. Mijaliśmy piękne budynki czy restauracje, by tuż za rogiem natknąć się na rozpadające socrealistyczne budowle. Wszechobecny bałagan, który miejscowi sami tworzą, np. składując śmieci przed drzwiami własnych sklepów czy piekarni. Są jednak miejsca w stolicy Gruzji, które warto zobaczyć. Tbilisi to miasto położone na wzgórzach, zatem idealne miejsce dla miłośników pięknych

panoram. Absolutnym „mast watch” jest widok z okolic pomnika Matki Gruzji. Warto go podziwiać zarówno za dnia, jak i nocą. Ogromne, niepowtarzalne wrażenie, które na pewno pozostanie w naszej pamięci.

#### Gruzińska prowincja – Kachetia

Na dwudniową wycieczkę do miasta Telawi wybraliśmy się podczas weekendu. Ta niespełna 20-tysięczna miejscowość jest stolicą Kachetii. Po trwającej około trzech godzin podróży marszrutką (trafiliśmy na szalonego kierowcę) przywitał nas dworzec, który wyglądem przypominał te z Polski z początku lat 90. Tuż obok znajdował się bazar, na którym można było kupić dosłownie wszystko. Oprócz owoców, warzyw, przypraw, słodczy czy miejscowych alkoholi można było m.in. nabyć głowy świń (obok znajdowały się stoiska mięsne), żywe ptactwo czy... naostrzyć maczetę.

Celem naszej wyprawy było nie tylko zwiedzanie stolicy Kachetii, ale także obcowanie z naturą oraz poznanie gruzińskiej prowincji.



Bazar w Telawi





Wolontariusze wraz z koordynatorem projektu Eugeniuszem Gosiewskim

Na miejsce noclegu wybraliśmy wioskę Lalisquri, w niej agroturystykę. Oprócz nas nocowały tam dwie dziewczyny, które okazały się Polkami. Zatem wieczór spędziliśmy na wspólnych rozmowach, opowieściach o naszej działalności oraz degustacji wina wyprodukowanego przez naszych gospodarzy. Wcześniej pochodziliśmy trochę po okolicy. Po kilkudziesięciu minutach marszu dotarliśmy do niewielkiego klasztoru. Sprzyjało nam szczęście, ponieważ tego deszczowego dnia na chwilę przestało padać, więc mogliśmy podziwiać wspaniałe widoki. W drodze powrotnej, wędrując wzdłuż szosy, natrafiliśmy na niecodzienny dla nas widok – samotnego pasterza prowadzącego kilkadziesiąt krów, które blokowały ruch na jezdni. Zwierzęta okazały się zmyślne, bo same, po dwie-trzy sztuki, skęcały do obory, w której pozostawały na noc. Drugi dzień spędziliśmy na zwiedzaniu miasta



Bazar w Telawi



Wolontariusze Stowarzyszenia Odra-Niemen przed cerkwią Cmind Sameba

Telawi, co zajęło nam około dwóch godzin, oraz powrocie do Tbilisi.

#### Gruzińska Droga Wojenna

Nazajutrz mieliśmy zaplanowaną wyprawę Gruzińską Drogą Wojenną. Zapowiadał się słoneczny dzień, co nas bardzo ucieszyło. Wyruszyliśmy z Tbilisi na północ, do XIV-wiecznej cerkwi Cmind Sameba położonej na wzgórzu, na wysokości 2170 m n.p.m. Niestety, ostatni odcinek trasy musieliśmy pokonać pieszo, gdyż droga była w remoncie. Warto było jednak poświęcić trochę czasu na marsz, ponieważ rozpościerające się widoki zapierały dech w piersiach. Prawdziwa poezja przyrody. Chciałoby się tam zalec na dłużej, jednak czas naglił, ponieważ musieliśmy zwrócić wypożyczonego jeepa,





Fortyfikacje Ananuri. Temu XVII-wiecznemu zabytkowi towarzyszą wody sztucznego Jeziora Żinwalskiego.



Polskie naklejki w Kazbegi

którym tego dnia podróżowaliśmy.

Ze wzgórza, na którym leży cerkiew, rozchodzi się widok na dolinę i miasteczko **Stepancminda (Kazbegi)**, za którym ciągnie się potężny masyw górski. Można też z niego podziwiać majestat najwyższej w tamtym rejonie góry Kazbek (5054 m n.p.m.). Po zejściu do miasteczka udaliśmy się do niewielkiej knajpki, gdzie zamówiliśmy regionalne dania. Co ciekawe, w lokalu



Widok z okolic cerkwi Cminda Sameba



Na szlaku do cerkwi Cminda Sameba

na szybie zobaczyliśmy kilkanaście polskich naklejek, m.in. logo projektu „Bezpieczny Kazbek”. To inicjatywa realizowana od 2016 roku przez fundację MEDYK RESCUE TEAM we współpracy z Ambasadą RP w Tbilisi. Dzięki niej przy schronisku Bethlemi Hut zwanego też Meteo, u podnóża szczytu Kazbek, pełnią dyżur polscy ratownicy górscy. W drodze powrotnej staliśmy się zatrzymać w miejscach polecanych przez przewodniki oraz znajomych, którzy



Na szlaku z cerkwi Cminda Sameba

odwiedzili ten region. Tak trafiliśmy na przepiękne punkty widokowe oraz miejsca związane z tamtejszą historią. Obejrzelśmy m.in. fortyfikacje Ananuri. Temu XVII-wiecznemu zabytkowi towarzyszą wody sztucznego Jeziora Żinwalskiego, które skąpane w promieniach słońca robią piorunujące wrażenie. Pokonując dalsze kilometry trasy, zahaczyliśmy o Mcchetę – historyczną stolicę Gruzji, której najbardziej znaną atrakcją turystyczną jest monaster Dźwari. Miasto do dziś jest bardzo ważne dla Gruzynów i wciąż nazywane religijnym sercem kraju. Wyjazd zajął nam kilkanaście godzin, ale nikt nie żałował ani chwili spędzonej w drodze, ponieważ wycieczka była interesująca i pozostawiła mnóstwo fantastycznych wrażeń.

Z Gruzji wróciliśmy z poczuciem dobrze wykonanego zadania. A właściwie jego części, ponieważ w przyszłym roku, jeszcze większą grupą, chcemy ponownie udać się do Tbilisi, aby na cmentarzu Kukijskim wykonać dalsze prace.

**Michał Mormuł,**

**Stowarzyszenie Odra–Niemen**

Piotr Kurpaska, autor pięknych zdjęć



Widok na centrum Tbilisi



Punkt widokowy na drodze wojennej





W szkole im. Kopernika

# PRZEZ OCEAN DO WŁADYSŁAWOWA

**Działając w naszym Stowarzyszeniu, można zjechać kawał świata. Dzięki różnego rodzaju projektom odwiedziliśmy już 14 krajów, podążając śladami Polaków – spotykając się ze świadkami historii, odwiedzając i remontując miejsca pamięci, wspierając naszych rodaków. Były to najróżniejsze kierunki: od Wielkiej Brytanii, przez Niemcy, Kazachstan, aż po Nową Zelandię.**

**O** pewnych destynacjach nawet nie myśleliśmy. Takim kierunkiem z pewnością były Stany Zjednoczone, których nie ujmowaliśmy w naszych planach projektowych. W tym momencie w naszej historii pojawił się Adam Ocytko, działacz polonijny z USA, były prezes Związku Klubów Polskich, z którym kontakt nawiązała Ilona Gosiewska, prezes Stowarzyszenia Odra–Niemen.

Rozmowy zaowocowały projektem, którego celem było wsparcie polskich środowisk w USA, zarówno pod względem finansowania poszczególnych inicjatyw, jak i merytorycznym. W końcu nadeszły wyniki konkursu na wsparcie Polonii i Polaków za granicą – nasz projekt uzyskał dofinansowanie i otworzył się przed nami zupełnie nowy kierunek.

Niestety, pod koniec kwietnia dotarła do nas bardzo smutna informacja – odszedł Adam Ocytko. To wielki cios dla amerykańskiej Polonii, dla mediów polonijnych. Nasz wspólny projekt zawisł na włosku, nie mieliśmy innych kontaktów wśród Polonii.

Sytuację uratował kontakt do Jacka Kawczyńskiego ze Stowarzyszenia Rajd Katyński Pamięć i Tożsamość. Październikowy wyjazd stał się bardziej realny, zmieniliśmy jednak jego formułę, angażując więcej osób z naszej strony. Podzielił się na zespoły, które miały w Stanach realizować określone



Ekspozycja w Necedah

zadania. Dla większości z nas była to pierwsza w życiu podróż do USA, dlatego z lekkim niepokojem, po dopełnieniu wszelkich procedur, weszliśmy na pokład dreamlinera, którym poleciliśmy do odległego o ponad 7,5 tys. km Chicago.

## Tu jest gorzej niż w Afganistanie

Od razu zauważyliśmy nasz komitet powitalny na lotnisku. Charakterystyczne skórzane kamizelki, gęsto nabite okolicznościowymi pinami z Rajdów Katyńskich. Wsiadliśmy do wielkich, paliwożernych samochodów i ruszyliśmy ku naszej noclegowni – parafii św. Władysława w Chicago. Nocowaliśmy w przykościelnym konwencie, u ks. Tomasza. Parafia mieści się w dawnej polskiej dzielnicy (obecnie większość Polaków przeniosła się na przedmieścia, ich miejsce zajęli głównie Meksykanie), zwanej, od patrona kościoła, Władysławowem. Tak samo wygląda sprawa ze słynnym Jackowem czy położonym niedaleko Trójcem, od kościoła pw. Świętej Trójcy.

W drodze do Władysławowa w każdym aucie toczyły się rozmowy. Chcieliśmy się dowiedzieć jak najwięcej o Chicago, o realiach życia w Stanach, o Polakach tu mieszkających. Na pytanie o bezpieczeństwo usłyszeliśmy odpowiedź: tu jest gorzej niż w Afganistanie – po czym nastąpiła litania najczęstszych sposobów napadów, rabunków czy włamań. Cóż, lepszego początku nie mogliśmy sobie wymarzyć.

## Niemal w tym samym lesie

Od początku byliśmy na wysokich obrotach, spotykając się z Polonią i planując kolejne działania.



Odwiedziliśmy cmentarz w Niles, gdzie znajduje się piękny Pomnik Katyński autorstwa Wojciecha Seweryna.

Na miejscu spotkaliśmy się z Anną Seweryn-Wójtowicz, córką artysty. Opowiedziała nam o skomplikowanych losach budowy pomnika, a także o historii rodziny, nierozdzielnie związanej z Katyniem. Jej dziadek, Mieczysław Seweryn, był oficerem 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Jego syn, a tata pani Anny, Wojciech, urodził się w dniu wybuchu II wojny światowej, dlatego Mieczysław tylko przez godzinę widział swoje dziecko, gdyż był już w drodze na front ze swoją jednostką. Dostał się do sowieckiej niewoli, skąd trafił do Koziełska, by zostać później zamordowanym w Katyniu.

Wojciech Seweryn bardzo mocno zaangażował się w pielęgnowanie pamięci o swoim ojcu, o Katyniu. Po wyjeździe z Polski do Stanów Zjednoczonych działał z równie dużym zapałem na rzecz upamiętniania zbrodni katyńskiej. Ukoronowaniem tych wysiłków było odsłonięcie Pomnika Katyńskiego



Chicago nocą

na cmentarzu w Niles w maju 2009 roku. Niecały rok później, 10 kwietnia 2010 roku, Wojciech Seweryn zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, tak blisko miejsca, gdzie zamordowano jego ojca...

#### **Polska dusza**

W kolejnych dniach dość dużo się działo. Odwiedziliśmy szkoły, m.in. im. Mikołaja Kopernika czy im. gen. Władysława Andersa. Polskie placówki edukacyjne działają, podobnie jak np. te w Anglii, jako szkoły sobotnie. W odwiedzanych placówkach udało nam się zorganizować zajęcia poprowadzone przez Pawła Przewoźnego. Opowiadaliśmy o naszych akcjach skierowanych do komatantów, o dbaniu o groby weteranów.

Z jednej strony cieszył widok wielu młodych ludzi, którzy poświęcają część wolnej soboty na polskie szkoły. Z drugiej strony słyszeliśmy od Polaków na miejscu, że kwestia podtrzymywania polskości, zainteresowanie młodzieży historią, kulturą jest teraz jednym z najważniejszych zadań. Spada liczba Polaków osiedlających się w Stanach, kolejne zaś pokolenia, urodzone i wychowane na miejscu, mają coraz mniejszy związek z ojczyzną. Dało się to zauważyć choćby wtedy, gdy uczniowie zaczęli rozmawiać między sobą, z miejsca przechodząc na język angielski. Dlatego jednym z naszych celów było wsparcie inicjatyw skierowanych do młodych ludzi, pokazanie narzędzi, które pozwolą skutecznie do nich dotrzeć.

Oprócz wizyt w szkołach poznawaliśmy



Grób Feliksa Konarskiego

środowisko motocyklistów, braliśmy udział w zakończeniu sezonu motocyklowego odbywającego się w Merrillville, w sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej prowadzonym przez salwatorianów. Sama droga z Chicago do miejsca docelowego była ciekawa. Jedną z ostatnich miejscowości przed Merrillville wyglądała jak wyjęta z filmów typu apokalipsa zombie – pozabijane okna, smętnie zwisające szyldy, zrosnione aleje. Okazało się, że kilka lat temu zamknięto huty stali, które zatrudniały znaczną część mieszkańców. To spowodowało, że miejscowość zaczęła podupadać.

Zlot był imponujący. Kilkanaście grup z całych Stanów, ogłuszający ryk motocykli, dziesiątki osób w skórzanych kamizelkach. Głównym punktem spotkania była msza święta, na której mieliśmy okazję wypowiedzieć kilka słów do licznie zgromadzonych motocyklistów. Potem nastąpiła luźniejsza część, rozmowy przy grillu, wymiana poglądów na różnorakie tematy. Co ważne, mimo częstych różnic w opiniach na tematy bieżące czy historyczne zawsze było pole do kulturalnej i merytorycznej dyskusji, wolnej od przejawów agresji wobec dyskutanta. Co, niestety, nie jest typowym zachowaniem w Polsce przy poruszaniu takich tematów.

Poznaliśmy tam Darka, który działa w Związku Narodowych Sił Zbrojnych – Koło Chicago. Dzięki

niemu udało nam się później spotkać w szerszym gronie, przy okazji mszy świętej w parafii św. Ferdynanda. Warto wspomnieć, że członkowie koła, prócz działalności patriotycznej, starają się otaczać opieką groby weteranów.

Udało nam się też wybrać do Wisconsin (owa wyprawa została opisana szerzej w innym tekście), gdzie spotkaliśmy się z Edwardem Duszą, działaczem polonijnym, artystą i poetą. Na miejscu zastaliśmy dom jakby żywcem przeniesiony z Kresów – to skojarzenie niemal wszystkich obecnych na miejscu. Sam pan Edward to postać nietuzinkowa, człowiek posiadający dar niezwykle barwnego opowiadania, przez co krótka wizyta zmieniła się w dość długie posiedzenie.

Wracając do Chicago, odwiedziliśmy prawdopodobnie jedno z najciekawiej położonych polskich muzeów/izb pamięci poświęconych lokalnej Polsce. W miejscowości Necedah znajduje się polski sklep, a w jego podziemiach, do których można się dostać przez zaplecze, spora izba pamięci z wyjątkowymi pamiątkami (np. oryginalne polskie książki z przełomu XIX i XX w.), a także siedziba polskiego radia. Szczercie mówiąc, nie spodziewaliśmy się tego po sklepowym zapleczu. Przemieł panie prowadzą sklep i opiekują się espozycją.

#### **I sztandar swój biało-czerwony zatknęli na gruzach wśród chmur**

W czasie naszego pobytu odwiedziliśmy także cmentarz w Maryhill, w Chicago. W oczy rzucała się mnogość grobów polskich weteranów, a także ich różnorodność. Spoczywali tam żołnierze Maczka, Andersa, powstańcy warszawscy, żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych, Armii Krajowej, żołnierze września '39. Cała skomplikowana polska historia z czasów II wojny światowej. Część grobów zadbana, z kwiatami, polskimi flagami. Inne sprawiały wrażenie rzadko odwiedzanych, z brudnymi tabliczkami. Wiemy, że niektóre polskie szkoły zajmują się



Bazylika św. Jacka



np. porządkiem Pomnika Katyńskiego, dlatego na spotkaniach zachęcaliśmy także do objęcia opieką grobów naszych żołnierzy.

Wśród płytek nagrobnych uwagę zwróciła jedna, z pseudonimem „Ref-Ren”. To grób Feliksa Konarskiego, autora m.in. słów do słynnych „Czerwonych maków na Monte Cassino”. Po zakończeniu wojny nie wrócił do Polski, pozostał w Londynie. Odwiedzał polskich żołnierzy rozsiansych po świecie, w Niemczech, Francji czy Szkocji. Cały czas prowadził działalność patriotyczną i artystyczną, udzielał się w radiu Wolna Europa.

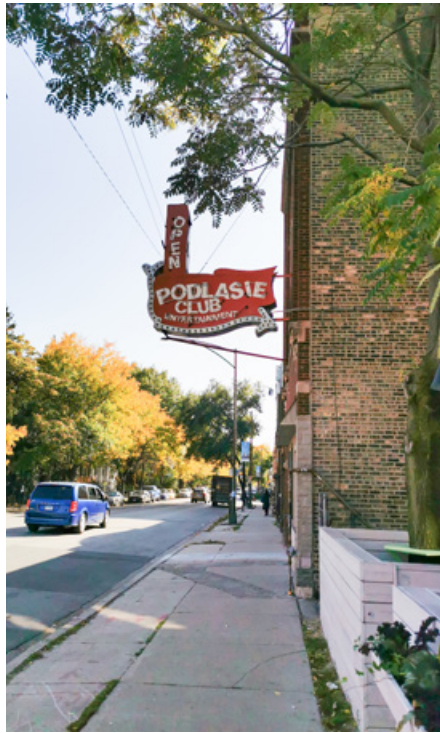
Do Chicago trafił wraz z żoną w 1965 roku. Prowadził autorską audycję „Czerwone Maki”. Działalność na rzecz polskiej kultury, sztuki, aktywizowała amerykańską Polonię, stworzył własną grupę teatralną. Zmarł 12 września 1991 roku, żegnany przez tłumy Polaków.

### Postuchaj, synu, tato ci opowie, jak na Jackowie stawał pierwsze kroki

Oczywiście wiele czasu spędziliśmy w Avondale, jednej z dzielnic Chicago, zwanej przez Polaków Jackowem. Nazwę zawdzięcza powstałej w 1921 roku bazylice pw. św. Jacka i napływowi licznej polskiej emigracji. To miejsce znane choćby z piosenek Kazika czy Funky Polaka. Budziło nasze wielkie zainteresowanie i można stwierdzić, że się nie zawiedliśmy, mimo że powoli traci dawny charakter.

Gdybyśmy stracili przytomność w samolocie do Chicago, a ktoś następnie odebrałby nas z lotniska, wysadził na Jackowie i tam ocucił, to myślelibyśmy, że jesteśmy w Polsce, a niekiedy – ze względu na wystrój poszczególnych sklepów – że jest to Polska lat 90. Mnogość szyldów, reklam jest przytłaczająca. Zakłady fryzjerskie, kosmetyczne, sklepy, restauracje, księgarnie.

Czasy się jednak zmieniły. Dawna silna polska enklawa utraciła swą moc. Jak już wspominałem, wielu Polaków przeniosło się na przedmieścia, bo tam mają lepsze warunki do życia, lepszy dostęp do edukacji. Na Jackowie wśród polskich szyldów powiewają meksykańskie flagi. Niektóre sklepy mają lata świetności za sobą, inne są zamknięte na cztery spusty.



Jackowo

Nie dziwi obsługujący w polskim sklepie kasjer o latynoskich korzeniach. Co więcej, nie przeszkadza to nobliwej starszej pani – po głośnym „dzień dobry” na wejściu – zamówić, równie głośno i wyraźnie: „20 dag wątróbki”. Wzbudziło to nasz uśmiech, jednak sprzedawca zżwawo ruszył po wskazany produkt. Na Jackowie wciąż funkcjonują polskie restauracje, serwując bardzo dobre tradycyjne jedzenie. Przetrawały dzięki jakości, która ściąga tu miłośników polskiej kuchni z całego Chicago.

Centralny punkt to oczywiście imponująca bazylika, obok której siedzibę ma Rajd Katyński. Spotkaliśmy się z ks. Stanisławem Jankowskim, szeroko uśmiechniętym i życzliwym proboszczem parafii. Spędziliśmy też trochę czasu w klimatycznej siedzibie naszych motocyklistów.

W czasie rozmów wyszła na jaw ciekawa kwestia dotycząca postrzegania Polaków w USA. Nasi rozmówcy twierdzą, że prawie każdy rodak



Jesień w Wisconsin



W polskiej szkole

z Polski uważa, że tutejsza Polonia radzi sobie bardzo dobrze i że to ją raczej można prosić o wsparcie na działalność. Tymczasem tamtejsi Polacy przeznaczają swoje pieniądze na wszelkie działania mające na celu aktywizację młodzieży, upamiętnianie rocznic itp. I to my byliśmy pierwszą grupą, która przyjechała, by wesprzeć, a nie o wsparcie prosić – co pokazuje, jak ważne były rozmowy przed projektem i wspólne planowanie.

### Zabłądziłem po północy na South'cie w Chicago

Pobyt w Chicago dał nam mnóstwo przemyśleń i dalszych planów na współpracę z Polonią. Cieszymy się, że poznaliśmy mnóstwo świetnych, zaangażowanych osób. Przed wylotem odbyliśmy także kilka spotkań w polonijnych mediach – głównie dzięki Andrzejowi, byłemu współpracownikowi Adama Ocytki, który jest bardzo zaangażowany w rozwijanie polskich mediów w Chicago.

Dużo ciekawych informacji dały nam też rozmowy z napotkanymi Polakami, np. zaczynali z nami rozmowę, słysząc język polski w autobusie. Co ciekawe, ku radości naszego kolegi Krystiana, większość poznanych ludzi ma korzenie na Podkarpaciu. Z czasem przestaliśmy pytać o pochodzenie, bo odpowiedź była z góry wiadoma.

Na koniec chciałem porzucić wątek turystyczny. Jak z punktu widzenia Polaka, będącego pierwszy raz w USA, wygląda owa „krajna marzeń”? Otóż średnio.

Sądziłem, że gdzie jak gdzie, ale w Stanach technologicznie na pewno wszystko będzie wyprzedzało Polskę. Niewierny Tomasz się chowa. Okazało się bowiem, że wiele fundamentalnych rzeczy stanowi powód do zazdrości, ale Amerykanów wobec Polaków.

Weźmy na tapetę płatności. Jesteśmy przyzwyczajeni do płatności zbliżeniowej, coraz



Sanktuarium Maryjne w Merrillville





Nocne Chicago



Spotkanie w szkole im. Kopernika



Ulice Chicago



Pomnik Katyński w Niles

powszechniejszy jest polski wynalazek BLIK. Tymczasem w USA główną metodą płatności pozostaje zabranie karty klientowi, spisanie numeru i CVC oraz wzięcie podpisu na rachunku. Dla nas, choćby z punktu bezpieczeństwa konta i ochrony wrażliwych danych, rzecz niesłychana. Płatności zbliżeniowe były rzadkością.

Amerykane niemal wszystkie produkty w sklepach, barach mają przeliczone na kalorie. Nie przeszkadza to jednak w wybieraniu się autem nawet w najkrótszą podróż czy dziwnie spoglądac

na osoby mówiące, że pójdą dokądś pieszo. Mało tego, małą popularnością cieszy się komunikacja publiczna w Chicago, w trzecim pod względem wielkości i zaludnienia mieście w USA (ponad 2,5 mln mieszkańców). Wśród Polaków też panowało wielkie zdziwienie na wieść, że podróżowaliśmy autobusem/metrem (najczęstsza reakcja: „od 20 lat nie jechałam metrem”). Z pewnych względów można było zrozumieć ich niechęć, m.in. wygląd i towarzystwo na stacjach metra. Często porządek był daleki od ideału, po stacjach zaś kręcili się

pijani ludzie, często po zażyciu narkotyków. Zastanawialiśmy się, jak to możliwe, skoro na obu wejściach, prócz kołowrotek na bilety, byli ochroniarze w budkach. Widocznie w Stanach wszystko jest możliwe. Nie trzeba dodawać, że im bliżej wieczoru, tym to wszystko wyglądało gorzej.

Raz około północy jechaliśmy autobusem: wokół śmieci, człowiek na podłodze, część ludzi śmieje się do siebie, wszechobecny zapach marihuany. Już nie dziwiliśmy się tym, którzy wybierali własny środek transportu czy taksówkę. Nie mówiąc o dostępności biletów – biletomaty tylko przy stacjach kolejki, bilety w autobusie tylko za gotówkę, ewentualnie poprzez aplikację, jednak tu pojawiał się problem z grupowymi – czy oznaczeniu przystanków autobusowych. Na jednej długiej alei znajdowało się np. 30 przystanków, niekiedy oddalonych od siebie o rzut kamieniem. Niestety, na przystankach brak tablic z ich nazwą. Jeśli działał wyświetlacz w autobusie (co nie jest standardem), to było wiadomo, gdzie mniej więcej się jest. A jak nie, trzeba było jechać z nosem w Mapach Google'a, żeby nie wysiąść w złym miejscu. Wrocławskie MPK jawi się jako rajski przybytek.



U ks. Stanisława na Jackowie



Zakończenie sezonu motocyklowego



Spotkanie z młodymi harcerzami

Wisienką na torcie są całe dzielnice, gdzie lepiej się nie zapuszczać, nawet w dzień. To nie tylko słynny – dzięki Kazikowi – South, ale też wiele innych miejsc rozsianych po mieście. Można się spotkać z takim zjawiskiem w niektórych zachodnioeuropejskich miastach, jednak dla nas jest to wciąż – na szczęście – obce i budzące lekki szok.

Oczywiście to tylko jedno miasto, stąd nie mam zamiaru oceniać całych Stanów Zjednoczonych. Można jednak nieco przychylniejszym okiem spojrzeć na standardy panujące w naszym w kraju i docenić to, co mamy.

**Dominik Rozpędowski,**  
Stowarzyszenie Odra-Niemen,  
Oddział Wrocław



# OCALONA HISTORIA

**Gdy 30 kwietnia 1939 roku Franklin Delano Roosevelt otwierał Wystawę Światową w Nowym Jorku, w ostatnich słowach przemówienia wspominał o podążaniu do gwiazd symbolizujących przyjaźń, progres ludzkości, radość i – przede wszystkim – pokój na świecie. Zaledwie kilka miesięcy później świat pograżył się w jednym z najkrwawszych konfliktów w historii.**

**P**olską ekspozycję otwarto kilka dni później, w 148. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Ukazywała Polskę jako kraj, który przeżył nowoczesność, ale posiada bogatą przeszłość i tradycję. Na ponad 2 km<sup>2</sup> terenu polskiego pawilonu zgromadzono aż 11 tys. eksponatów, pokazujących m.in. naszą historię, rozwój gospodarczy czy ofertę handlową skierowaną na rynek amerykański.

Wybuch wojny spowodował, że polska ekspozycja utknęła w USA. Działała aż do wiosny 1940 roku, jednak jej dalsze utrzymywanie stało się niemożliwe; rząd na uchodźstwie wydał zgodę na licytację eksponatów. Do zakupu przystąpiła Polonia, część wykupiły specjalne komitety (np. pomnik Władysława Jagiełły, który ostatecznie stanął w nowojorskim Central Parku), niektóre z eksponatów przepadły.

Jednym z eksponatów, które nie przetrwały, był symbol polskiej ekspozycji, tzw. złota wieża. Imponująca konstrukcja, ok. 40-metrowa, pokryta tarczami z brązu, stanowiła symbol nie tylko naszej ekspozycji, ale całej wystawy. Po wybuchu wojny przeprowadzono symboliczną licytację tarcz z wieży, aby ją ocalić. Doszło nawet do uroczystego przekazania wieży i pomnika Jagiełły władzom Nowego Jorku. Niestety, japońskie uderzenie na Pearl



Pani Beatrix – Amerykanka o polskich korzeniach.



Fragment ekspozycji o Wojsku Polskim

Harbor odwróciło uwagę Amerykanów od tematu. Konstrukcja została rozebrana, płyty z brązu zniknęły, a ich los pozostał nieznanym...

Około ¼ przedmiotów znajdujących się na polskiej ekspozycji trafiło do The Polish Museum of America w Chicago. Dzięki temu możemy je podziwiać w tym niezwykłym miejscu do dziś.

Kolekcja z nowojorskiej wystawy stanowiła jedną z głównych ekspozycji otwartego 12 stycznia 1937 roku muzeum, funkcjonującego wtedy pod nazwą „Muzeum i Archiwum Zjednoczenia Polskiego Rzymskokatolickiego w Ameryce”. W czasie otwarcia prezes Józef Kania powiedział:

„W Archiwum i Muzeum, jakie stworzyliśmy w Domu Zjednoczenia, pragniemy zgromadzić nie dla siebie, nie dla organizacji naszej, ale dla całej Polonii amerykańskiej wszystkie najcenniejsze pamiątki, które będą przekazywane nowym pokoleniom. Dla Polonii amerykańskiej poświęcamy Muzeum Polskie przy Zjednoczeniu PRK i niechaj ono dla chwały całej Polonii jak najpiękniej i najpożyteczniejszej zawsze służy”.

Kolejną fenomenalną częścią wystawy jest sala Ignacego Jana Paderewskiego. Znajduje się tam mnóstwo pamiątek po zmarłym w czerwcu 1941 roku kompozytorze, jednym z ojców niepodległości. Są tam przedmioty подарowane muzeum m.in. przez jego siostrę czy nowojorski Buckingham Hotel, gdzie

mieszkał przez kilka ostatnich lat życia. W sali możemy znaleźć tak symboliczne dla polskiej historii rzeczy, jak np. pióro, którym Paderewski podpisywał traktat wersalski. Są tam też jego rzeczy osobiste, meble, zdjęcia; zaaranżowano jego gabinet.

Wrażenie robi olbrzymi obraz „Śmierć Pułaskiego pod Savannah” pędzla Stanisława Batowskiego, powstały w 1933 roku we Lwowie. Kazimierz Pułaski, który nam kojarzy się głównie z konfederacją barską, jest jednym z bohaterów walk o niepodległość USA. Niedługo po przybyciu do Ameryki, w wrześniu 1777 roku, wziął udział w bitwie w pobliżu rzeki Brandywine. Starcie zakończyło się zwycięstwem Brytyjczyków. Pułaski ostrzegł przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Jerzego Waszyngtona, o nadchodzących wojskach przeciwnika i osłaniał jego odwrót. Według przekazów uratował mu życie. Po tym wydarzeniu otrzymał stopień generała brygady. O jego znaczeniu dla historii USA, oprócz pomników, ulic czy parków nazwanych jego imieniem, świadczy fakt, że w 2009 roku prezydent Barack Obama nadał mu pośmiertnie honorowe obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

Cała ekspozycja The Polish Museum of America jest godna uwagi. Znajdziemy tam historyczne mundury z różnych epok, stroje ludowe, obrazy Kossaka i Styki, grafiki Witkacego, rzeczy osobiste Kościuszki, sanie, które król Polski Stanisław Leszczyński





Nasza grupa z dyrektorem muzeum Małgorzatą Kot

podarował córce, piuskę Jana Pawła II oraz wiele innych fascynujących rzeczy.

Na Muzeum Polskie w Chicago składają się także biblioteka i archiwum, jako osobne departamenty. Sama biblioteka powstała jeszcze w 1915 roku, a w październiku 1937 roku zdecydowano o jej włączeniu do muzeum. W zbiorach biblioteki znajduje się imponująca liczba 49 tys. wolumenów, wśród nich nawet pochodzące z XVI wieku! W kolekcji są m.in. dzieła Jana Długosza, konstytucje Sejmów Wielkich z 1647 czy 1726 roku, spisywane niemal na gorąco relacje z wojen z Tatarami, Szwedami czy Moskwą.

Osobny zbiór w ramach biblioteki to 4 tys. tytułów opatrzonych nazwą „Archiwum Polonica”, podzielonych na zbiory Polonica po angielsku i Polonica Americana.

Także archiwum może pochwalić się wyjątkowymi zbiorami. Są w nim np. listy, w tym kilkanaście

napisanych przez polskich królów, a także pisane przez wybitne postaci polskiego i amerykańskiego życia publicznego, wśród nich nieoceniona kolekcja listów Tadeusza Kościuszki, czy też pochodzące z lat 1938-1970 archiwum Rady Polonii Amerykańskiej (American Relief for Poland), organizacji charytatywnej utworzonej w 1938 roku w Chicago i niosącej pomoc Polsce aż do 1973 roku.

Warto także wspomnieć o personelu, który jest kolejnym atutem The Polish Museum of America. W naszym przypadku była to Beatrix, mająca polskie korzenie Amerykanka, mówiąca ładną polszczyzną z wtrąceniami angielskich słówek. Jej fascynacja historią Polski i niezwykle sposób prowadzenia narracji o przedmiotach z wystawy podbiły nasze serca. Mielśmy wrażenie, że z miejsca byłaby w stanie zainteresować obcokrajowców naszą historią, a i dla nas miała wiele ciekawych informacji.

Mielśmy też przyjemność poznać panią Barbarę, która z wielką pasją opowiadała o postaciach uwiecznionych na poszczególnych dziełach czy o twórcach, których prace mogliśmy oglądać.

Sporą chwilę poświęciła nam także dyrektorka muzeum, Małgorzata Kot, przybliżając nam historię tego niezwykłego miejsca.

Podsumowując, Muzeum Polskie w Chicago jest obowiązkowym punktem wizyty w Stanach, ale też powinno być chętniej odwiedzane przez Polonię, gdyż stanowi naprawdę wciągającą wędrówkę przez historię Polski, pełną eksponatów, jak te z Wystawy Światowej czy pamiątki po Ignacym Paderewskim.

Muzeum znajdziemy pod adresem: 984, N. Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois, 60622. Wystawę można zwiedzać we wtorki, czwartki, soboty i niedziele w godzinach 11-16.

SON



Pióro, którym Ignacy Paderewski podpisał traktat wersalski



Oryginalne stoły z ekspozycji na Wystawie Światowej 1939



# HISTORIA RAJDU KATYŃSKIEGO Z CHICAGO

**Stowarzyszenie Rajd Katyński PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ powstało w Chicago w 2010 roku w ramach działalności Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński z siedzibą w Warszawie. Pomysł wyszedł od śp. księdza Jana Zalewskiego, twórcy Motocyklowych Rajdów Szlakiem Mazurka Dąbrowskiego. Jeden z tych rajdów miał się odbyć w 2013 roku na terenie USA pn. „Kościeszko – Pułaski”. Niestety, z przyczyn od nas niezależnych ów rajd się nie odbył.**

**C**hicagowskie Stowarzyszenie Rajd Katyński PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ jest organizacją niezależną, działającą na terenie Ameryki Północnej. Organizuje motocyklowe rajdy, jak również jest nosicielem prawdy, pamięci i tożsamości historycznej zarówno Polski, jak i USA. Wiele razy patronowało różnorodnym inicjatywom podejmowanym przez szkoły, kluby i patriotyczne środowiska lokalne w celu upamiętnienia zarówno bolesnych wydarzeń z polskiej historii, jak i przypomnienia wielkich zwycięstw Rzeczypospolitej w minionych wiekach.

Dzięki owym rajdom śladami pomników katyńskich, kościołów pobudowanych przez polską społeczność, polonijnych cmentarzy czy miejscowości o polskich nazwach przybliżamy pamięć o działalności i życiu Polaków zarówno przybyłych za ocean za chlebem, jak i tych, którzy opuścili kraj z powodów politycznych. Corocznie sezon motocyklowy rozpoczynamy i kończymy w Merrillville w stanie Indiana, w Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej, którym opiekują się ojcowie salwatorianie.



## Coroczne rajdy stowarzyszenia

Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński to wyprawa, którą rozpoczynamy w Chicago, podążając śladami pomników katyńskich w USA i Kanadzie. Rajd Ojców Naszych Starym Szlakiem Cahokia wiedzie z Chicago do miejscowości Cahokia w stanie Illinois, gdzie w każdą niedzielę, nieprzerwanie od 1699 roku, odprawiana jest msza św.



po łacinie. Natomiast głównym celem Rajdu Ojców Naszych Starym Szlakiem Missisipi jest odwiedzenie grobu dowódcy 7. Eskadry Kościuszkowskiej walczącej z bolszewikami i Ukraińcami w 1919-1920 roku. Major Cedric Errol Fauntleroy był amerykańskim pilotem, twórcą owej eskadry, która walczyła w polskich mundurach, pilotując samoloty oznaczone polską szachownicą. Rajd Ojców Naszych Starym Szlakiem Wisconsin wiedzie przez miejscowości o polskich nazwach: Polonia, Krakow, Lublin, Pulaski, Sobieski itp.

Kolejny rajd – Szlakiem Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej – prowadzi z Chicago do Niagara on the Lake w Kanadzie, gdzie znajduje się polski cmentarz hallerczyków.

W trasę rajdu Śladami św. Jana Pawła II wyruszamy sprzed pomnika Jana Pawła II przy bazylice św. Jacka w Chicago. Udajemy się do Orchard Lake w stanie Michigan, gdzie znajdują się relikwie św. Jana Pawła II, a także pamiątki z jego pobytu w tamtejszym seminarium w 1976 roku (wówczas jako kardynał).

Prócz rajdów organizujemy uroczystości upamiętniające rzeź wołyńską oraz rocznice 1 i 17 września. Bierzymy udział w przejazdach

papieskich, uroczystościach związanych z powstaniem warszawskim, pielgrzymce do Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown w stanie Pensylwania, potocznie zwanego Amerykańską Częstochową, oraz w wigilii dla bezdomnych w bazylice św. Jacka.

W miarę możliwości odwiedzamy sobotnie szkoły polonijne, aby przybliżyć studentom historię Polski oraz Polaków walczących o wolność Polski i Ameryki – Tadeusza Kościuszki, Kazimierza Pułaskiego, Ignacego Paderewskiego.

Te „lekcje historii na żywo” to niezapomniane chwile, które pozostaną w sercach i pamięci dzieci i studentów na całe życie.

Naszym rajdowym, codziennym mottem są słowa wiersza Jana Lechonia „Hymn Polaków na obczyźnie”:

*Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie.  
Wszystkie me siły Jej składam w ofierze.  
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,  
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.*

**SRKPiT**

STOWARZYSZENIE RAJD KATYŃSKI PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ  
KATYN RALLY SOCIETY MEMORY AND IDENTITY



# SPOTKANIE W DOMU Z DUSZĄ...

**Stowarzyszenie Odra-Niemen miało zaszczyt realizować projekt polonijny w USA, w Chicago. Dzięki naszym przyjaciółom ze Stowarzyszenia Rajd Katyński Pamięć i Tożsamość odbyliśmy niezwykle podróż do Stevens Point w stanie Wisconsin. To była wyprawa do domu z duszą**

**Edwarda Duszy, niezwykłego Polaka.**

**P**odróż była niezwykle emocjonująca, a barwy jesieni w Ameryce, niespotykane w naszym kraju, co nasz wywoływały zachwyty. Po kilku godzinach jazdy zatrzymaliśmy się przed, pokrytym zielonym bluszczem, domem z drewnianą werandą. Dom z duszą. Dowiedzieliśmy się, że w tym urokliwym miejscu dawno temu mieszkał Wańkowicz. Teraz w progu domu stał jego obecny mieszkaniec – Edward Dusza. Kresowe wnętrze przywitało nas pięknymi obrazami, ikonami oraz wieloma polskimi symbolami i pamiątkami. Niezwykły dom, w którym pan Edward, snując swe opowieści, zaczarował nas historią amerykańskiej Polonii, spotkaniami z wieloma znanymi osobami, które odbywały się właśnie w tym domu. W każdym pokoju, do którego zajrzeliśmy, zrobiliśmy mnóstwo zdjęć, bo każdy zakamarek ukazywał nowe rzeczy, pamiątki, obrazy. Będąc tysiące kilometrów od Polski, od Kresów, na drugim końcu świata, czuliśmy się tam jak w domach Polaków na Litwie, Białorusi czy Ukrainie. Ów dom w Stevens Point w stanie Wisconsin to niezwykle muzeum obiektów artystycznych i skarbnica wiedzy o amerykańskiej Polonii. Przez wiele miesięcy gościem tego domu był Kornel Morawiecki.

Edward Dusza jest polskim poetą emigracyjnym, prozaikiem, krytykiem literackim, wydawcą, dziennikarzem i redaktorem „Gwiazdy Polarnej”, najstarszego pisma polskiej emigracji w USA. Z tą niezwykle ciekawą postacią związani są Jacek Kawczyński i Wiktor Węgrzyn, twórcy Rajdu Katyńskiego w Polsce i USA. Pan Edward jest emigrantem politycznym; w USA przebywa od 1969 roku. Nazywany jest ostatnim bardem polskiej emigracji niepodległościowej i żołnierskiej. Wraz z przyjaciółmi pomagał Józefowi Mackiewiczowi i jego żonie. Znał wielu ważnych Polaków z emigracji europejskiej i amerykańskiej, m.in. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Czesława Miłosa czy Jerzego Giedroycia. Pomagał wielu polonijnym pisarzom, działaczom, artystom. Służył pomocą organizacyjną czy finansową wielu inicjatywom emigracji niepodległościowej, m.in. Ruchu Społeczno-Politycznego POMOST, Towarzystwa Krzewienia Nadziei. Przez lata związany z Instytutem Józefa Piłsudskiego, Polskim Instytutem Naukowym w Nowym Jorku, Polonijnymi Zakładami Naukowymi w Orchard Lake.

Tak o tym niezwykle ciekawym Polaku, zasłużonym dla amerykańskiej Polonii, pisze Mirosława Kruszewska w artykule, który ukazał się w książce „Polacy w Ameryce” (2015):

*(...) uchodźca polityczny, azylant, redaktor Edward Dusza, który przez Rzym, Paryż, Monachium, Londyn, Nowy Jork (od 1969) przybył, 3 maja 1976 roku, do małego miasteczka wisconsinckiego, by tam zostać redaktorem najstarszej gazety polskiej w USA. Legenda Edwarda Duszy rosła już za jego pierwszych lat pobytu w Europie, kiedy zaczęto postrzegać młodego, czupurnego chłopaka, uciekiniera z wycieczki do Rzymu, jako poetę, który, zrzędzeniem losu, stał się ostatnim bardem polskiej emigracji żołnierskiej. Tak go nazwano. Wyrwawszy się z komunistycznej Polski pod koniec lat 60., otrzymał niezwykle szansę – został prawdziwym i naocznym świadkiem życia powojennej emigracji politycznej. Tej europejskiej i tej w Ameryce. Poznał polskie środowisko literackie w Londynie, gdzie najmocniej ścierały się różne emigracyjne siły polityczne. W Monachium zaprzyjaźnił się z Józefem Mackiewiczem (...). „Gwiazda Polarnej” publikowała Mackiewicza na swoich łamach, płacąc mu regularnie tantiemy, a jej ówczesny senior-editor, Edward Dusza, wydał Mackiewiczowi dwie książki – „W cieniu krzyża” w jęz. ang. („In the Shadow of the Cross”, Nowy Jork 1973) oraz „Miejmy nadzieję...” („Let’s Hope...”) w jęz. pol. i ang. (Nowy Jork 1983). Ponadto udostępnił ich autorowi łamy pisma. Mackiewicz publikował wiele w „Gwieździe Polarnej” (...). Zanim pojawił się w redakcji „Gwiazdy Polarnej”, był związany z nowojorskim Instytutem Piłsudskiego, Fundacją Kościuszkowską oraz blisko zaprzyjaźniony z takimi tuzami polskiej dyplomacji przedwojennej, jak: senator II Rzeczypospolitej, Tadeusz Katelbach, Jan Fryling (dyplomata w Japonii), prof. Wacław Jędrzejewicz (minister oświecenia publicznego II Rzeczypospolitej). Przyjaźnił się także z dr. Aleksandrem Korczyńskim, historykiem i działaczem niepodległościowym. Jego serdecznymi przyjaciółmi byli m.in.: Aleksander Janta, Tymon Terlecki, Tadeusz Siuta, Marian Świącicki, Tymoteusz Karpowicz, Stefan i Irena Mroźewscy, ks. Zdzisław Peszkowski, książę Karol Kordecki i jego żona Stefania, Jerzy Niemojowski, Zbigniew Chaliko, Wacław Iwaniuk, Adam Tomaszewski, Barbara księżna Kocubej-Szubska, księżna Ludwika Czerska (bliska krewna), jak również wielomiesięczni goście w jego domu – „w ramach samopomocy dla bezdomnych literatów i artystów” – Wiesław*

*Kuniczak, Andrzej Pityński, o Jerzym Kosińskim nie wspominając. (...) redaktor „Gwiazdy Polarnej”, Edward Dusza – jako jedyny polski poeta emigracyjny – został dwukrotnie odznaczony Krzyżami Zasługi (Złotym i Srebrnym) przez Prezydentów RP na Uchodźstwie (Londyn) za działalność literacką, publicystyczną i społeczną. Jego rola wśród emigracji patriotycznej była niebagatelna – brał udział we wszystkich akcjach niepodległościowych, jakie organizowano w USA przeciwko władzom PRL-u. Jako patriota i dziennikarz polski, wspierał wszystko, co ważne w dziele odzyskania wolności przez Kraj (...).*

Dzięki przyjaciółom z Rajdu Katyńskiego Pamięć i Tożsamość z Chicago mieliśmy okazję spotkać się z naszym rodakiem, który przybliżył nam kawałek historii o amerykańskiej Polonii. Po raz kolejny podczas naszej kilkunastodniowej podróży po USA mieliśmy poczucie, jak mało jest wiedzy w Polsce o tej polskiej grupie, która od tak dawna jest mocno osadzona w przestrzeni USA i stanowi największą Polonię na świecie. W Polsce krąży sporo stereotypów o tej społeczności, a historia naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych, ich wkład w życie Polski i USA był i jest niebagatelny. Jesteśmy zafascynowani Polakami w USA, ich dorobkiem, historią, ciężką pracą, dlatego tak dużo w tym numerze naszego kwartalnika o wyprawie do Chicago. Nie ze wszystkimi udało nam się spotkać, ale związane przyjaźnie i poznane bieżące trudności czy wyzwania polskiego środowiska w Stanach zaowocują kolejnymi wspólnymi projektami i promocją działań tej niezwyklej grupy.

Pan Edward, jako świadek wielu polonijnych wydarzeń, pomógł nam lepiej poznać i zrozumieć skomplikowaną sytuację amerykańskiej Polonii. Jego dom z artystyczną, polską duszą wszystkich nas zauroczył. Spotkanie z panem Edwardem zakończyliśmy z kilkoma jego książkami w rękach, podarowanymi nam przez niego (oczywiście z dedykacjami dla naszego środowiska), i przekonaniem, że jeszcze tam wrócimy.

*Wyprawa do Stevens Point w stanie Wisconsin i pobyt w USA to realizacja projektu z polonijnymi partnerami z Chicago. Projekt „Promocja Polski w USA” jest współfinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2022”.*

**Ilona Gosiewska, Stowarzyszenie Odra-Niemen**  
**Fot. na okładce Dominik Rozpędowski,**  
**Stowarzyszenie Odra-Niemen**



# PRZYJACIELE POLSKI

**Stowarzyszenie Odra–Niemen współtworzy budowę szerszego środowiska – Federację Patriotyczną. W ramach tego podmiotu realizujemy coraz więcej znaczących projektów. Jednym z nich jest kampania „Przyjaciele Polski”, którą z Federacją prowadzi polonijne medium British Poles. Z tym jednym z większych polskich mediów za granicą Stowarzyszenie Odra–Niemen współpracuje ściśle od dwóch lat. Cieszymy się, że i Federacja Patriotyczna znalazła w polonijnym wydawnictwie partnera.**

„Przyjaciele Polski” to kampania promocyjna w sieci związana z historią trzech bohaterów – zagranicznych przyjaciół Polski. Postacie i tematy, które zostały wypromowane przez British Poles, to „Symon Petlura i budowa polsko-ukraińskiej współpracy”, „Dobry Maharadża Jam Saheb” oraz „Laurence Alma-Tadema, brytyjska pisarka i przyjaciółka Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego”.

W ramach zadania zostały wyprodukowane trzy spoty, które trafiły do sieci w językach: polskim, angielskim, ukraińskim i hindi. Pojawiły się 44 wpisy w mediach społecznościowych o dużym zasięgu (największe miały ponad 100 tys. odwiedzających). Autorami materiałów są Polacy z Wielkiej Brytanii.

Jerzy Byczyński to absolwent polityki międzynarodowej na Brunel University oraz prawa międzynarodowego na Westminster University i redaktor naczelny polonijnego portalu British Poles, założyciel największej patriotycznej organizacji dla Polaków na Wyspach – Polish Youth Association Patriae Fidelis.

Bracia Stefan i Jan Tompsonowie urodzili się w Londynie, w polsko-południowoafrykańskiej rodzinie. Wykształcenie pobierali w liceach francuskich, ale zostali wychowani na polskich wartościach patriotycznych. W Polsce są od 2016 roku, razem pracują i tworzą m.in. krótkie filmy i spoty o walorach edukacyjnych, szczególnie na temat historii Polski. Są autorami kilkunastu wiralowych spotów i filmików. Ich materiały wygenerowały kilkadziesiąt milionów wyświetleń w mediach społecznościowych.

**Federacja Patriotyczna jest podmiotem realizującym kampanię „Przyjaciele Polski”, partnerem merytorycznym jest portal British Poles.**

**Zadanie jest finansowane ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana**



Symon Petlura

## **Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego.**

W naszym kwartalniku prezentujemy dwa artykuły, przedruki ze strony britishpoles.uk. Przebieg kampanii można śledzić w sieci na kanałach British Poles (Facebook, Instagram, Twitter). Na stronach Federacji Patriotycznej znajdują Państwo szczegóły projektu.

**Ilona Gosiewska, prezes Zarządu Federacji Patriotycznej**  
\*\*\*

*Symon Petlura: lider wolnej Ukrainy i sojusznik Polski w walce z imperium zła*

**Nic tak nie scala Polaków i Ukraińców jak bój przeciwko imperialnym zapędom ich wschodniego sąsiada, Rosji. To właśnie w walce z nią oba narody połączyły siły po zakończeniu I wojny światowej.**

Wódz naddnieprzańskich niepodległościowców Symon Petlura znajdował się na przełomie 1919 i 1920 roku w krytycznej sytuacji. Musiał zmierzyć się z siłami białej Rosji Denikina, jak i z czerwoarmistami Trockiego. Piłsudski snuł plany stworzenia federacji razem z Litwą, Białorusią i Ukrainą, jako nowy czynnik równowagi geopolitycznej na wschodzie Europy.

W tym układzie Ukraina miała być państwem suwerennym. Warszawa zapewniała, że obecność wojsk polskich na terenach ukraińskich będzie miała charakter tymczasowy. Przywódcą nowo powstałego państwa miał zostać przewodniczący Dyktoriau Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL) oraz wódz naczelny wojsk tego państwa Symon Petlura. Propozycja Piłsudskiego nie została jednak przyjęta z entuzjazmem przez społeczeństwo ukraińskie.



Dotacja budżetowa



Foto: IPN



Dobry Maharadża

Należy podkreślić, że Polacy i Ukraińcy toczyli zażarty bój o Lwów i Galicję Wschodnią. Zachodnioukraińska Republika Ludowa miała szansę przetrwania wyłącznie w wypadku utrzymania się URL Petlury. Dla niej śmiertelnym zagrożeniem była Rosja, w szczególności czerwona.

W nocy z 21 na 22 kwietnia 1920 roku została podpisana w Warszawie umowa o współpracy pomiędzy Polską a Ukrainą. Marszałek Józef Piłsudski i ataman Symon Petlura postanowili współpracować w celu wyparcia nawały bolszewickiej.

URL uzyskała w umowie uznanie swej niepodległości, a także obietnicę przekazania jej wszystkich terytoriów do granicy z 1772 roku, „które Polska już posiada lub odzyska od Rosji drogą orężną lub dyplomatyczną”. Wojsko polskie i siły zbrojne URL miały działać w zaplanowanej akcji na terenie prawobrzeżnej Ukrainy jako armie sprzymierzone pod polskim naczelnym dowództwem.

Pomimo trudności z doposażeniem własnych szeregów Polska przekazała Ukrainie kilkadziesiąt tysięcy sztuk broni, setki tysięcy sztuk amunicji, ciężki sprzęt i mundury. 4 maja 1920 roku połączone armie tryumfalnie wkroczyły do Kijowa.

W następnych tygodniach Petlura nie zdołał, niestety, zgromadzić wokół hasła niepodległej, antysowieckiej Ukrainy wystarczającego poparcia społecznego ani zorganizować ukraińskiej armii. W lipcu kontratak czerwonoarmistów na zachód był tak potężny, że tylko cud (nad Wisłą) mógł go zatrzymać.

Ostatecznie Polsce udało się obronić swoją świeżo odzyskaną niepodległość przed bolszewikami,

w przeciwieństwie do Ukrainy. Kolejne szturmury Armii Czerwonej doprowadziły do utraty jej suwerenności. W rezultacie Symon Petlura został zmuszony do emigracji, najpierw do Polski, potem do zachodniej Europy.

Zaledwie kilka dni po przewrocie majowym Petlura został zamordowany w Paryżu przez bolszewickiego agenta. Morderca jako motyw zabójstwa podał chęć zemsty za pogromy, jakie miały dotknąć jego bliskich na Ukrainie pod rządami Dyrektoriatu. Z pewnością można rozważać inną hipotezę, a mianowicie chęć zduszenia w zarodku ewentualnych planów wznowienia sojuszu między Warszawą a Kijowem.

W każdym razie Symon Petlura do dziś pozostaje symbolem sojuszu obu narodów w obliczu agresywnej polityki Moskwy. Marzył o wolnym, suwerennym państwie. Dziś Ukraińcy — znacząco wspierani przez Polskę — znowu umierają za te wartości. Petlura spogląda na nich z nadzieją na urzeczywistnienie tego upragnionego ideału.

**Sébastien Meuwissen,**  
artykuł pobrany ze strony [britishpoles.uk](http://britishpoles.uk)

\*\*\*

Dobry Maharadża: anioł stróż polskich dzieci podczas II wojny światowej

Po zawarciu układu Sikorski-Majski w sierpniu 1941 roku Związek Sowiecki ogłosił amnestię dla obywateli polskich aresztowanych i deportowanych w głąb ZSRR. Wśród nich były tysiące dzieci.

Dowiedziawszy się o warunkach, w jakich przebywają młodzi uchodźcy, pewien indyjski monarcha

uznał, że nie może pozostać bierny. Jam Saheb Digvijay Sinhji, maharadża księstwa Nawanageru i przedstawiciel Indii w Gabinetcie Wojskowym Imperium Brytyjskiego i ONZ, postanowił, że weźmie kilkuset nieletnich uciekinierów pod swoje skrzydła.

Droga z turkmeńskiego Aszchabadu do Balachadi w Indiach, gdzie polskie dzieci miały ostatecznie trafić, liczyła ponad 3 tys. km. Podróż trwała aż miesiąc z powodu obojętnej kwarantanny. Wraz z przekroczeniem granicy indyjskiej dzieci poczuły ulgę. Zostały przebadane przez miejscowych lekarzy. Ślady sowieckiej

gehenny były widoczne u większości z nich.

Jam Saheb wybudował osiedle dla uchodźców obok swojej letniej rezydencji. Polish Children Camp powstał w lipcu 1942 roku. Około 650 dzieci znalazło w nim schronienie. Maharadża przekonał Izbę Książąt Indyjskich, by wsparła finansowo polskich uchodźców. Niebawem w Delhi został powołany Komitet Pomocy Dzieciom Polskim. Rachunek bankowy pod nazwą „The Polish Children's Account” został otwarty również w celu zbierania darowizn.

– Nie uważajcie się za sieroty. Jesteście teraz Nawanagerczykami. Ja jestem Bapu, ojciec wszystkich mieszkańców Nawanageru, w tym również i was – powiedział do dzieci po ich przyjeździe.

– Pragnąłem [...] przyczynić się do polepszenia ich losu. Zaofiarowałem im więc gościnę na ziemiach położonych z dala od zawieruchy wojennej. Może tam, w pięknych górach położonych nad brzegami morza, dzieci te będą mogły powrócić do zdrowia. Może tam uda im się zapomnieć o wszystkim, co przeszły, i nabrać sił do przyszłej pracy jako obywatele wolnego kraju – mówił w 1942 roku. Maharadża rzeczywiście dbał o polskie dzieci jak o własne. Sadził drzewa i krzewy na osiedlu. Przez cały czas starał się zapewnić jak najlepsze warunki swoim młodym gościom.

Jam Saheb miał sentyment do Polski. Był przyjacielem Ignacego Paderewskiego, którego poznał w Szwajcarii. Znał też generała Władysława Sikorskiego, a powieść Władysława Reymonta „Chłopi” w angielskim tłumaczeniu była jego ulubioną lekturą.

W pamięci Polaków Dobry Maharadża zapisał się jako wielki dobroczyńca. Został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP. W 2012 roku warszawski skwer potocznie zwany Opaczewskim nazwano imieniem Dobrego Maharadży. Dwa lata później odsłonięto na nim pomnik indyjskiego arystokraty. W 2016 roku Sejm RP podjął uchwałę w sprawie uczczenia jego pamięci.

**Sébastien Meuwissen,**  
artykuł pobrany ze strony [britishpoles.uk](http://britishpoles.uk)



## OFERTA SZKOLNA. STOWARZYSZENIE ODRA–NIEMEN WSPIERA KONKURSY HISTORYCZNE

Od dłuższego czasu Stowarzyszenie Odra–Niemen poszerza współpracę z placówkami szkolnymi. Budujemy szeroką ofertę edukacyjną w zakresie wolontariatu, promocji historii i patriotyzmu. Jednym z elementów tego działania jest objęcie patronatem konkursów o tematyce historycznej. Doceniamy także laureatów konkursów i nauczycieli, którzy prowadzą uczniów i pomagają im merytorycznie.

Nagrodą środowiska SON jest wyjazd edukacyjny dla uczniów szkół podstawowych do różnych historycznych miejsc w Polsce, a dla uczniów szkół średnich proponujemy wycieczki na Litwę śladami operacji „Ostra Brama”. Uczniom towarzyszą nauczyciele, opiekunowie merytoryczni, którzy przygotowują młode osoby do udziału w konkursach.

Dodatkową nagrodą są publikacje prac laureatów w naszych mediach. Przedstawiamy zatem przesłane opowieści związane z powojennym Wrocławem, miastem, gdzie zaczęła się też historia Stowarzyszenia Odra–Niemen. Zwycięskie prace związane są z Wrocławskim Konkursem Historyczno-Literackim „Życie od nowa w powojennym Wrocławiu”, organizowanym przez Stowarzyszenie Pamięci Zesłańców Sybiru.

Stowarzyszenie Odra–Niemen zaprasza szkoły do współpracy. Pracujemy w wielu regionach Polski, proponując ofertę edukacyjną wspierającą działania w kilku obszarach, jak: wolontariat szkolny, edukacja patriotyczna i historyczna, współpraca z polonijnymi i polskimi szkołami za granicą, szkolenia i projekty dla pedagogów.

**Ilona Gosiewska,  
Stowarzyszenie Odra–Niemen**

\*\*\*

### „Nowa nadzieja”

W naszym domu jest album pełen starych rodzinnych zdjęć. To właściwie jedyna cenna pamiątka. Większość z nich to zdjęcia czarno-białe, poźółtkłe lub zniszczone. Zazwyczaj znajdują się na nich młode pary zaraz po ślubie lub dzieci w strojach komunijnych. Na kocach w ludowe wzory leżą na brzuchu wesołe bobasy. Z małych zdjęć do dokumentów spoglądają poważne twarze nieznanymi mi ludzi. Na innych zdjęciach rodzina śmieje się do obiektywu na tle skromnej choinki i wigilijnego stołu, młode dziewczyny obejmują swoje przyjaciółki, chłopcy z dumą prezentują swoje pierwsze rowery, motocykle, samochody lub mundury wojskowe. Są też dziwne zdjęcia, na których rodzina, zebrana wokół trumny, oplakuje zmarłych na ich pogrzebie. Na pytania „kto to?” i „kiedy to było?” trudno dziś odpowiedzieć. Czasem podpowiedzią jest krótka notatka na odwrocie: miejscowość, data lub dedykacja. O niektórych wydarzeniach z przeszłości dziadkowie nie chcą lub nie mogą już opowiedzieć. Daty i nazwiska zatarły się w pamięci. Niektóre miejscowości trudno dziś odnaleźć na mapie Polski. Czasem jestem ciekawy, ale słyszę tylko zdawkowe wyjaśnienia: „To Basia, umarła krótko po urodzeniu”, „To siostra cioteczna babci. Miała 17

lat, kiedy popełniła samobójstwo z miłości”, „To nasz stary dom rodzinny, ale już go nie ma”, „Ten mały chłopiec w długiej koszuli to brat dziadka, urodził się w Niemczech”, „To dziadek ze strony mamy, urodził się na terenie Związku Radzieckiego, ale przed 1945 rokiem to jeszcze była wschodnia Polska”.

Któregoś dnia wybraliśmy się całą rodziną na wystawę o Wrocławiu. Rodzice byli tą wycieczką bardziej podekscytowani niż ja. Oni godzinami potrafia mówić o historii i na tej wystawie mieli sporo okazji do tego. Mama zatrzymała się przy wagonie kolejowym. Ta część wystawy opowiadała o pierwszych osadnikach, którzy po 1945 roku przyjechali na Ziemię Odzyskaną. Przyjechali nie tylko do Wrocławia, ale na cały Dolny Śląsk. Do obcych dla siebie wsi, miasteczek i miast. Byli to ludzie z różnych stron, głównie z centralnej i wschodniej Polski. Nazywano ich pionierami, osadnikami, przesiedleńcami, repatriantami. Nie wieźli ze sobą całego dobytku. Właściwie to mieli niewiele, prawie nic. W ich sercach mieszały się różne uczucia: niepewność, strach, ciekawość i nadzieja na lepsze życie. Wielu z nich, w tym również rodzinę mojej mamy, dręczyły te same pytania, na które nie można było znaleźć odpowiedzi: może to tylko na chwilę? Może nie warto się przyzwyczajać i urządzić wszystkiego na nowo? Może trzeba przeczekać jakoś tę powojenną tułaczkę? A jeśli będzie trzeba wracać? Wracać? Ale dokąd?

Smutek mnie ogarnął i chciałem szybko zakończyć to całe zwiędanie. Pójść z rodziną na obiecane wcześniej lody, ale tato mnie strofował słowami: „Wrocław to twoje rodzinne miasto, powinienes znać jego historię. Twój dziadek się tu urodził, twój ojciec i ty”. Popatrzyłem na dziadka, szukając ratunku. Dziadek, jak zawsze, stanął na wysokości zadania i zabrał mnie na lody. Potem poszliśmy na długi spacer do parku i dziadek opowiedział mi, jak to z tą naszą rodziną i z tym Wrocławem od początku było.

Nadzieja i Henryk (rodzice dziadka Ryśka, a moi pradziadkowie) poznali się na przymusowych robotach w Niemczech. Wiąże się z tym ciekawa historia. Nadzieja pracowała wówczas u niemieckiego rolnika (u bauera, tak się mówiło), a młody Henryk trafił na tereny Niemiec najpierw do niewoli, a potem do amerykańskiej armii. Był to tzw. „dipis”, od angielskiego skrótu DP, czyli *displaced person*, w tłumaczeniu „osoba przemieszczona”. Po zakończeniu wojny wielu z tych ludzi zastanawiało się, czy wrócić do Polski, czy jednak wyjechać np. do Australii lub Kanady. Nadzieja i Henryk czekali na jakąś możliwość wyjazdu do Francji. Przypadkiem w 1947 roku Henryk spotkał swojego przyjaciela z dzieciństwa, Leona, i po krótkim namyśle obaj postanowili wrócić do Polski. Nie potrzebowali się długo zastanawiać. Byli to przecież młodzi ludzie, nie chcieli się dzieć i czekać. Trzeba było działać.

Przez jakiś czas młody Henryk zastanawiał się, czy jego ojciec przeżył wojnę, i najpierw planował udać się

do Poznania. Niestety, z Polski nadeszły złe wiadomości, że ojciec zmarł pod koniec wojny. Trochę to trwało, ponieważ wielu ludzi szukało swoich bliskich po wojnie. Perspektywa wyjazdu z Niemiec do Francji stawała się również coraz bardziej odległa. W rezultacie młodzi przyjaciele uznali, że wyjadą szukać szczęścia na Ziemi Odzyskaną, do Wrocławia. Nie wiedzieli do końca, co ich może tam czekać. Wśród Polaków krążyły różne opowieści, sytuacja w pierwszych latach po wojnie była niepewna. Mieli jednak nadzieję, że na Ziemiach Odzyskanych będzie to nowe, lepsze życie. Zakochany wówczas Henryk oświadczył się Nadziei i do Polski przyjechali już jako małżeństwo z małym synem, Bernardem. Raźniej czuli się wśród swoich i postanowili trzymać się z rodziną Leona razem.

Wrocław nie był miastem tak opustoszałym, jak im się na początku wydawało. Wprawdzie nadal był w dużej części zrujnowany, ale ustały już niepokoje i ciągle pożary, które były codziennością w pierwszych latach po wojnie. Wrocław powoli odbudowywano. Cegły pozyskiwane z dawnych budynków wrocławskich szły również na odbudowę zniszczonej stolicy. Niemiecki Breslau stał się Wrocławem. Przed nowymi mieszkańcami miasta było trudne zadanie. Wszędzie było widać jeszcze ślady niemieckiej obecności: szyldy, nazwy ulic i budynków, napisy na murach, witrynach, przedmiotach codziennego użytku. Na strychach i w piwnicach znajdowano niemieckie książki, gazety, dokumenty oraz fotografie. Nie przywiązywano do tych znalezisk szczególnej wagi. Niektórzy marzyli, żeby znaleźć jakiś ukryty ponemiecki skarb. Krążyły legendy o cennych znaleziskach, których jakoś nikt na oczy nie widział.

Niemcy opuszczając miasto, zabierali ze sobą tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Czasem pozostał kot lub pies pilnujący domu swojego dawnego pana. Polscy przybysze mieszkali niejednokrotnie obok niemieckich mieszkańców. We Wrocławiu pozostali także mieszkańcy polskiego pochodzenia. Tych ostatnich było jednak naprawdę niewiele. Skomplikowana historia, trudne relacje polsko-niemieckie i popłatane losy ludzkie sprawiły, że jeszcze wiele lat po wojnie w jednym mieście żyli ludzie różnego pochodzenia. Wówczas niewiele mówiono o wielokulturowym Wrocławiu. Cały czas podkreślano piastowskie korzenie miasta.

Nadzieja i Henryk najpierw zamieszkali przy ul. Kościuszki, później przy ul. Bierutowickiej. Wkrótce urodziło im się drugie dziecko, mój dziadek Ryszard. Pewnego dnia dzieci na strychu znalazły portret Adolfa Hitlera, przywódcy III Rzeszy. Zniosły go na podwórko i bawiły się, rzucając w niego kamieniami. W pierwszych latach po wojnie pamięć o krzywdach, jakie wyrządziły hitlerowskie Niemcy, była bardzo silna. Sąsiadem Nadziei i Henryka przez pierwsze lata był Niemiec o nazwisku Korzan. Z czasem nauczył się nieco mówić po polsku, ale robił to dość nieudolnie. Dzieci często go prowokowały i wtedy upominał



je w języku niemieckim, wyrażał i wołał za nimi „sztyd! sztyd!”, co miało oznaczać „wstydy! wstydy!”. Dzieci związały się ze śmiechem, słysząc taką łamaną polszczyznę. Po mieście krążyli szabrownicy i wszelkiego rodzaju handlarze. Ludzie często nie znali wartości przedmiotów, które zastali w poniemieckich mieszkaniach. Nie chcieli też mieć z nimi wiele wspólnego. W pierwszych latach po wojnie liczyły się przede wszystkim odbudowa i przetrwanie. Dla wielu ludzi Wrocław był miastem nowym i nieznanym, zupełnie niepodobnym do tych miejsc, z których przyjechali. Wielu chciało wracać gdzieś do Polski, ale zostali. Tu urodziły im się dzieci. Założyły swoje rodziny. Historia zaczęła pisać zupełnie nowy rozdział.

*Opowiadanie „Nowa nadzieja” na podstawie wspomnień dziadka Ryska, dziadka Staszka oraz wujka Bernarda i cioci Haliny spisał wnuczek Maks.*

**Maksymilian Sadowski, kl. 8a Szkoła Podstawowa nr 63 im. Anny Jasińskiej we Wrocławiu**

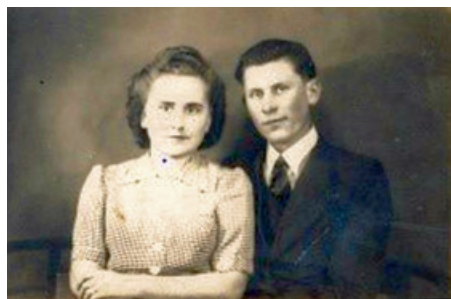
*I miejsce we Wrocławskim Konkursie Historyczno-Literackim „Życie od nowa w powojennym Wrocławiu” 2021; opiekun merytoryczny – Mariola Rzeźniczak, nauczycielka*

\*\*\*

### „Koleje losu”

Jest 5 maja 1946 roku. Moi pradiadkowie opuszczają Hamburg, gdzie się poznali, pokochali i spędzili ostatnie trzy lata życia w obozie pracy przy fabryce Klockner Fug Motorenbau, w dzielnicy Morflet. Pociąg wiozący repatriantów mknął w stronę Szczecina, gdzie był pierwszy przystanek w Polsce. Moi pradiadkowie, Stanisław i Janina Jędrykowie, jednak tam nie wysiadają, ponieważ boją się, że to miejsce nie jest bezpieczne, położone jest za blisko granicy z Niemcami. Jadą dalej, a ich cały dobytek stanowią dwie walizki i wózek z kilkumiesięcznym dzieckiem, moją ciotką Krystyną. Wielogodzinna podróż trwa dalej. Pociąg jedzie w stronę Łodzi, która ma być punktem docelowym ich podróży. To właśnie stamtąd pochodzi mój pradiadek i tam jadą do rodziny, do swoich, po spokój i normalne życie po wielu miesiącach spędzonych w strachu, niepewności, czy przeżyją do następnego dnia.

Rankiem 6 maja 1945 roku wielowagonowy pociąg zatrzymał się na stacji Łódź, gdzie wysiadło wielu ich znajomych i przyjaciół. Moi dziadkowie też chcą wysiąść. Na stacji panuje okropny tłok i harmider, każdy



**Pradiadkowie we Wrocławiu, 1946 r.**

szuka swoich bliskich. Ten chaos przeraża moją prababcę. Zanim wysiadzie z pociągu, wie, że musi nakarmić głodne dziecko. Potrzebuje gorącej wody, żeby przygotować mleko. Poprosiła o pomoc konduktora

i to była ta chwila, która całkowicie zmieniła plany i życie moich pradiadków...

Kolejarz-konduktor, którego imię prababcia pamięta do dziś – Józef, przyniósł im wrzątku, a kiedy dowiedział się, że mój dziadek jest spawaczem, zaproponował, żeby pojechali dalej, do Wrocławia, gdzie była fabryka Pafawag i gdzie potrzebowano ludzi do pracy, szczególnie dobrych mistrzów i czeladników. Ponieważ na moich dziadków nikt w Łodzi nie czekał, po krótkiej rozmowie z panem Józefem, który obiecał pomoc w załatwieniu pracy i mieszkania, podjęli decyzję, że jadą dalej. I tak po południu 6 maja 1946 roku wysiedli na dworcu Wrocław Nadodrze, gdyż dworzec kolejowy Wrocław Główny był całkowicie zniszczony. Tutaj nie znali nikogo. Dziadek poszedł z panem Józefem prosto do punktu PUR Repatrianci przy ul. Jedności Narodowej, gdzie dostał skierowanie do pracy w fabryce Pafawag jako spawacz. Babcia w tym czasie została w budynku kolejowym, gdzie pan Józef kazał jej czekać na męża i niczym się nie martwić. Różne myśli kłębiły się wtedy w głowie prababci, ale tak naprawdę nie mieli przecież nic do stracenia. Zaczynali nowe, lepsze życie...

Po dwóch godzinach wrócił mój pradiadek Stanisław. W rękę nie tylko miał skierowanie do pracy, ale również przydział na pokój w hotelu robotniczym przy ul. Przdowników Pracy, w dzielnicy Krzyki. Popłynęły łzy szczęścia. Pojawiła się wielka nadzieja na lepsze jutro i pewność, że to była dobra decyzja. Pradiadkowie pożegnali się z panem Józefem, który wieczorem miał pociąg po kolejną grupę repatriantów powracających z terenów Trzeciej Rzeszy. Więcej już go nie widzieli...

Kiedy przyjechali do hotelu robotniczego, byli bardzo zmęczeni, ale szczęśliwi. Tutaj spotkali inne rodziny, które tak jak oni niedawno przyjechały do Wrocławia. Wszyscy bardzo sobie pomagali. Każda rodzina miała osobny pokój. Dla moich dziadków to był prawdziwy luksus. Kobiety wspólnie pilnowały dzieci, bo był to hotel tylko dla rodzin z dziećmi, a mężczyźni chodzili do pracy do fabryki Pafawag, produkującej wtedy lokomotywy elektryczne i wagony. Fabryka znajdowała się przy ul. Wincentego Pstrowskiego, w dzielnicy Fabryczna. Tutaj, we Wrocławiu, wiedli spokojne życie, urządzali się pomału, ale przede wszystkim mieli poczucie, że najgorsze już za nimi. Zaraz wysłali list do rodziny, że są cali i zdrowi, że mieszkają teraz we Wrocławiu, gdzie znaleźli się przypadkiem. A może nie... może tak właśnie chciał los.

Mój pradiadek był bardzo dobrym spawaczem i szybko awansował na brygadzystę. Bardzo liczonego było jego zdaniem. Jeździł na wszystkie trasy próbne do Wałbrzycha każdej nowo wyprodukowanej lokomotywy. Montował w nich skrzynie biegów. W tych wyjazdach towarzyszył mu inżynier, kierownik Pafawagu, a lokomotywy, które wypuszczał ze swoich rąk pradiadek, zawsze przechodziły trasę testową wzorowo, bez żadnych usterek. W nagrodę za swoje umiejętności i zaangażowanie pradiadek po dwóch miesiącach pracy dostał przydział na własne mieszkanie przy ul. Porannej 30. Było to tzw. osiedle Zielonych Domków, jak nazywano je jeszcze do niedawna, należąca



**Ślub prababci i pradiadka, Hamburg, 21.10.1945**

do Pafawagu. Moja prababcia mieszka w tym mieszkaniu do dziś. Wielkie zakłady produkcyjne, takie jak Pafawag, miały swoje osiedla mieszkaniowe dla pracowników na terenie Wrocławia, a kolejarzy nazywano pionierami pracującymi na torach i dworcach Wrocławia. Co prawda, Zielone Domki, które naprawdę miały kolor zielony, były oddalone od centrum miasta, ale to mojej prababci zupełnie nie przeszkadzało. To osiedle stało się małym miasteczkiem, w którym wszyscy się znali i spokojnie żyli. Moja prababcia była tu bardzo szczęśliwa. Do dziś powtarza, że to zasługa pana Józefa, którego – bezskutecznie – starali się po wojnie odnaleźć.

Już tylko w snach czasem powracały wojenne koszmary, kiedy to Niemcy w nocy aresztowali i wywieźli moją 15-letnią wtedy prababcę do przymusowej pracy w Hamburgu. Reszta rodziny nie miała tyle szczęścia i została zabrana do obozu koncentracyjnego, gdzie słuch po nich zaginął. Nieraz prababcia słyszała we śnie warkot nadciągających nad miasto bombowców, naloty, bombardowania, krzyki ludzi. Nieraz budziła się w nocy, wspominając życie obozowe, swoją powolną pracę w fabryce samolotów, gdzie wraz z koleżankami nie dokreślały śrubek, robiąc bomby, granaty, części do samolotów. Dobrze wiedziały, że za taki sabotaż grozi im śmierć, jednak chociaż w taki sposób mogły wesprzeć Polaków w walce o niepodległość.

Życie w powojennym Wrocławiu nie było łatwe, ale mieszkanie, które dostali moi pradiadkowie, było duże, ładne i częściowo urządzone. Przede wszystkim jego wielką zaletą było to, że miało wszystkie szyby w oknach i piec kaflowy. Wcześniej mieszkali w nim Rosjanie, którzy po wojnie, w pośpiechu, wyjechali do swojego kraju.

Mój pradiadek Stanisław pracował w Pafawagu po kilkanaście godzin dziennie, a prababcia zajmowała się domem i ciotką Krystyną. Ponieważ pięknie robiła na drutach, szydełku i szyła ubrania dla dzieci, moim pradiadkom żyło się we Wrocławiu dostatnio i spokojnie. Babcia sprzedawała rzeczy ręcznie uszyte, zapewniając dodatkowe środki do życia



i pomagając mężowi utrzymać rodzinę. Za zarobione pieniądze kupowano jedzenie i potrzebne do życia środki. Na początku nie było w pobliżu sklepów, kupowano na bazarach albo na czarnym rynku. Moja prababcia doskonale wiedziała, w którym domu piec się chleb na sprzedaż, kto handluje wędlinami i mięsem, gdzie iść po mleko z metalową bańką. Miała swój przydomowy ogródek, w którym sadiła warzywa, ziemniaki. Ludzie radzili sobie jak mogli, nikt nie narzekał, jedynie obawiano się grup, które chodziły rabować zarówno w dzień, jak i w noc. Tutaj, na osiedlu Zielonych Domków, zawierały się nowe znajomości, czasem przyjaźnie. Ludzie opowiadali sobie swoje bardzo tragiczne koleje losu, odwiedzali się. Jedni drugim pomagali w odbudowie zrujnowanych domów, we wstawianiu szyb do okien.

Pradziadek zaraz po wojnie napisał dwa listy do swoich przyjaciół, którzy jeszcze przebywali na terenie Niemiec. „Przyjeżdżajcie do Wrocławia, tutaj jest praca i są mieszkania (...)” – tak brzmiały pierwsze słowa tych listów. Stanisław długo nie musiał czekać na odpowiedź, jeszcze w tym samym miesiącu, we wrześniu, jego obaj najlepsi przyjaciele, Julian Kudła i Zbigniew Miciak, przybyli wraz ze swoimi rodzinami do Wrocławia. Zamieszkali na tym samym osiedlu Zielonych Domków i znowu, jak za czasów wojny, kiedy to się poznali, byli razem. Moja prababcia Jasia opowiadała, że ludzie tak się nawzajem odnajdywali, sami przyjeżdżali, potem ściągali tu swoje rodziny, znajomych, przyjaciół i tak się pomału zaludniał Wrocław Polakami z różnych stron kraju.

Moja prababcia rzadko jeździła do centrum miasta, tam na początku widok był przerażający. Niektóre ulice przypominały rumowiska. Dworzec Główny był całkowicie zniszczony, czynny był tylko dworzec Nadodrze, dokąd codziennie przyjeżdżały setki przemieszczonych z różnych stron kraju i z terenów Niemiec. Prababcia pamięta, jak uruchamiano Poczta Główną, dworzec Wrocław Główny, Uniwersytet Wrocławski. Były to wielkie wydarzenia. Te budynki wspólnymi siłami przywrócono do życia z gruzów. Przy ul. Wietrznej powstała Szkoła Podstawowa nr 30, do której chodziła moja babcia i mój dziadek, ośrodek zdrowia, piekarnia, pierwsze sklepy. Wrocław powstawał z kolan. W mieście jeździły piaskowe tramwaje, które potem przemalowano na niebiesko. Wybudowano linię tramwajową prowadzącą do Pafawagu i dziadek nie musiał już chodzić pieszo lub jeździć rowerem zwanym wtedy kozą.

W sierpniu 1946 roku moich pradiadków odwiedzili rodzice spod Łodzi. Przywieźli ze sobą pociągiem, w pudełku, kilka kur niosek, koguta i dwie kaczki. Odtąd prababcia miała też swoje jajka. To było ich pierwsze spotkanie po wojnie, po kilku latach spędzonych z dala od siebie. Rodzice pradiadka, Maria i Józef Jędryka, poznali tu jego nową żonę i córeczkę.

Moi pradiadkowie nigdy nie żałowali, że przyjechali do Wrocławia, który stał się dla nich domem. Pradziadek przepracował w fabryce Pafawag 44 lata, od 1946 roku do 1990, kiedy to przeszedł na emeryturę. Mój pradiadek Stanisław Jędryka zmarł w 2002 roku, a prababcia Janina Jędryka żyje do dziś, mieszka

przy ul. Porannej 30. Ma 95 lat. Tutaj urodzili się ich kolejne córki: Jadwiga w 1948 roku i moja babcia Grażyna w 1950 roku. Tutaj, we Wrocławiu, pradiadkowie doczekali się czterech wnuków i jednej wnuczki, mojej mamy. To tu urodziłam się ja i moje dwie siostry, a moja prababcia Jasia została praprababcią Stasia – mojego siostrzeńca, który dostał imię po pradiadku. Moja pięciopokoleniowa rodzina jest związana z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem, który stał się naszą małą ojczyzną.

Jest listopad 2021 r. Prababcia Janina drżącą ręką wyciąga stary album. Ze wzruszeniem przygląda się zdjęciom ze swojej młodości. Opowiada swoją historię – historię mojej rodziny. Słucham ze wzruszeniem...

**Aleksandra Roszko, kl. 8c Szkoła Podstawowa nr 61 im. Janusza Korczaka we Wrocławiu**  
*III miejsce we Wrocławskim Konkursie Historyczno-Literackim „Życie od nowa w powojennym Wrocławiu” 2021; opiekun merytoryczny – Małgorzata Wrześniowska-Roszko, nauczycielka*

\*\*\*

### „Życie od nowa w powojennym Wrocławiu”

Gdy byłam mała, wiele czasu spędzałam z moją prababcią. Wnętrze przytulnego pokoju wypełniały wesołe dźwięki akordeonu i cudowny głos prababci, która uwielbiała śpiewać w swoim ukochanym języku – francuskim. Ktoś mógłby zapytać: dlaczego akurat w tym języku? Odpowiedź jest prosta. To język dzieciństwa, wspomnień, najpiękniejszych lat bez troski, które towarzyszyły prababci, gdy wraz ze swoimi rodzicami i rodzeństwem mieszkała daleko od Polski – w małej miejscowości Clermont, w północno-wschodniej części Francji. Ostatecznie los przyznał im na Ziemi Odzyskanej, do Wrocławia, który stał się miejscem życia powojennych repatriantów. Postanowiłam o tym napisać, gdyż niezwykle opowieści o historii rodziny towarzyszyły mi i mojej mamie od najmłodszych lat.

Wszystko zaczęło się w 1929 r., gdy rodzice mojej prababci, Franciszek i Wiktoria, wyjechali do Francji



Gruzy na pl. Społecznym 1951 r. W środku na prawo, w jasnej kurtce, mój pradiadek. W oddali kościół św. Maurycego

za chlebem. Wcześniej mieszkali w Dąbrowie Zielonej na Śląsku, niedaleko Częstochowy. Osiedlili się z pięcioletnim synem Zdzisławem w Pikardii, w małej miejscowości Clermont-les-Fermes, zwanej „La Petite Varsovie”, czyli Małą Warszawą. Większość jej mieszkańców bowiem była Polakami. Moi prapradziadkowie ciężko pracowali na plantacji buraków u bogatego posiadacza ziemskiego. Tam urodziły im się jeszcze trzy córki: moja prababcia Ania i ciocie – Stefania i Janina. W sierpniu 1944 r. Amerykanie wyzwolili Clermont, a w jednym z pierwszych czołgów, który wjechał do miasteczka, był polski żołnierz. I wówczas pojawiła się myśl powrotu do rodzinnego kraju. To prapradziadek najbardziej o tym marzył. Przez cały czas pobytu we Francji wysyłał ciężko zarobione pieniądze swojemu bratu, który miał za nie zbudować dom, aby rodzina Franciszka mogła w nim zamieszkać po powrocie. Poza tym komunistyczne władze w Polsce prowadziły szeroko zakrojoną akcję repatriacyjną, zachęcającą rodaków do tego, aby wrócili do ojczyzny. Obiecywano ziemię i godziwe warunki życia. Do powrotu zachęcał też moich prapradziadków przyjaciel rodziny, ksiądz Leon Andrzejewski – misjonarz, który często odwiedzał Polaków zamieszkujących Clermont. Pisał listy do nich i przekonywał, że to dla swoich dzieci powinni wrócić na ziemię praocjów, aby żyć w końcu wśród swoich. Praprababci Wiktorii to nie przekonywało. Była przeciwna również temu, żeby wysłać pieniądze do Polski. Nakłaniała swojego męża, by je odkładać dla dzieci, aby „dziewuchy miały złoto” – tak mówiła. Francuzi z kolei ostrzegali: „Nie jedźcie tam, bo tam Ruskie”. Klamka jednak zapadła i rodzina w 1947 r. wróciła z emigracji do Polski.

\*\*\*

Był zimny październikowy dzień, gdy po pięciodniowej podróży pociągiem przekroczyli granicę Polski w Międzyzlesiu 18 października 1947 r. Jechali w bydłowych wagonach, po trzy rodziny w jednym. Wagony czyste, wyłożone słomą, na której spali. W rogu, w podłodze dziury służące za wychodek. W Polsce przywitał ich przymrozek. Dziewczynki w swoich letnich sukienkach trzęsły się z zimna – jechały przecież z Pikardii, a tam było o wiele cieplej. Z Francji zabrali tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Nie mieli ich wiele. Aromatyczna kawa i czekolada, którą praprababcia przezornie wzięła na drogę, były jak pożegnanie tamtego świata... Jednak ciocia Stenia do dziś z tego pierwszego dnia powrotu wspomina żytni chleb. Kupił go jej tata po przyjeździe do Międzyzlesia. Pamięta czarny kolor i kwaśny smak, tak różny od smaku pszennej francuskiej pieczywy. Nie rozumiała, dlaczego rodziców tak rozczulił widok czarnego bochenka. Tatuś dzielił chleb po równo, z nabożną czcią. Tak, płakali ze szczęścia po przekroczeniu granicy.

Początkowo trafili do Starego Łomu – „dziury za bitej dechami”, jak wspomina ciocia. Przebywali tam do końca zimy 1948 r. Warunki były trudne, dlatego syn Zdzisław postanowił wyjechać do pracy. Nie miał konkretnych planów. Trafił jednak do Wrocławia. Ciocia Stenia zapytała po latach brata, dlaczego akurat tam. Odpowiedział, że tak naprawdę wsiadł



do pierwszego pociągu, który podjechał na stację. Padło na Wrocław i z tym miejscem łączy się powojenny etap życia rodziny. Zdzisław rozpoczął go jako pierwszy. Rodzice i siostry przez dwa lata mieszkali jeszcze w Pszenniu, niedaleko Świdnicy, w dwupokojowym domku z kuchnią, korytarzykiem, piwniczką i strychem. Mieli swój ogród, kury, króliki i świnie. Ciocie pamiętają z tamtego czasu: świniobicie dwa razy w roku, choinkę w ogrodzie, fiołki, narcyzy, akacje i górkę niedaleko, z której zimną na sankach zjeżdżała Janka. Na Wielkanoc moja praprababcia chowała w ogrodzie czekoladowe jajka, które dziewczynki szukały z zapalem, zgodnie z francuską tradycją.

Wujek Zdzisław przyjechał do Wrocławia w 1948 r. Początkowo spał na dworcu i szukał pracy. Pewnego dnia w jednym z kiosków z żywnością spotkał Francuza, który rozpoznał go po tym, że słabo mówił po polsku i miał specyficzny obcy akcent. Dzięki niemu wujek znalazł pracę i mieszkanie przy ul. Benedykta Polaka, niedaleko pl. Grunwaldzkiego. Jeszcze „pierzyny były tam ciepłe po Niemcach” – jak wspomina ciocia Stenia. Następnie mieszkał przy ul. Grabiszyńskiej, a potem przy Podwalu. To ostatnie mieszkanie ciocia wspomina szczególnie, ponieważ było większe niż pozostałe. Miało dwa pokoje, łazienkę z bieżącą wodą i toaletę – nie lada luksus w tamtych czasach. Wielu ludzi gnieździło się wówczas w suterenach, w ogromnej biedzie i brudzie, np. przy ul. Mierniczej.



Rynek, widok na pl. Solny 1953 r. W środku pradiadek – szósty od prawej

Wrocław był bardzo zniszczony. Tak naprawdę dopiero w tym mieście moja rodzina zrozumiała, czym naprawdę jest wojna i co ze sobą niesie. Ludzie chodzili po gruzach, które wały się „na prawo i lewo”, jak wspomina ciocia. Na przełomie lat 40. i 50. XX w. w mieście nie było praktycznie dróg i chodników, wszędzie zniszczenia i błoto, a dzieci dorastały wśród szczurów. Do tej pory ciocia Janka wspomina, jak biegała ze swoim wilczurem Dikiem na Wzgórze Partyzantów... Ulubioną zabawą psa była gonitwa za szczurami.

Ciocie odwiedzały brata we Wrocławiu. Przyjeżdżały z Pszenna na wakacje. W lipcu 1948 r. były na wystawie Ziemię Odzyskane. Wystawa zrobiła na nich ogromne wrażenie. Koło Hali Ludowej stały pawilony z wyrobami rzemieślniczymi, z kurami, krowami. Koło hali stały też wagony z Pafawagu, maszyny, meble. Wystawa fotografii dokumentowała, jak zagospodarowywano Ziemię Odzyskaną. Największe jednak wrażenie robiła na wszystkich



Prace przy odgruzowywaniu – ul. Mazowiecka 1952 r. W środku, oparty o łopatę, mój pradiadek

iglica, jeszcze wyższa niż teraz. Ciocia opowiedziała mi kiedyś, że na górze miała nawet lustro. Pewnego dnia burza zniszczyła je i taternicy musieli zdjąć szklaną ozdobę.

Wujek podejmował się różnych zajęć. Początkowo pracował w zakładach odzieżowych, potem w Państwowej Fabryce Wagonów, Pafawagu, a następnie we wrocławskich hotelach (w „Monopolu” jako palacz i na portierni w „Hotelu Europejskim”, naprzeciw Dworca Głównego PKP). Dzięki temu załatwił pracę swoim rodzicom. Jego mama, Wikcia, pracowała w hotelu „Polonia” jako pokojówka, a potem w „Odrze” na portierni. Z pracą w hotelach związana jest też pewna ciekawa anegdota z roku 1953. Wujek jako portier miał wówczas obowiązek zgłaszać na komisariacie przy Łąkowej gości, którzy zameldowali się w hotelu. Ponieważ nie zgłosił pewnej osoby z Francji, został umieszczony na trzy dni w areszcie UB przy ul. Komuny Paryskiej. Ciocia do tej pory nie wie, czy to był przypadek, czy raczej wujek celowo nie zgłosił władzom tej osoby...

Cała rodzina zamieszkała wspólnie we Wrocławiu w 1950 r. Wujek zamienił się wtedy z kolegą na mieszkanie i zajął z siostrami oraz rodzicami większy lokal przy ul. Komuny Paryskiej – mieszkanie w poniemieckiej kamienicy, na parterze od podwórza, z wyjściem na mały ogródek. Cieszył on szczególnie moją praprababcę Wikcię i ciocie, które znów podczas świąt wielkanocnych mogły szukać czekoladowych jajeczek schowanych przez ich mamę. Wieczorami rodzina siadała wspólnie i śpiewała francuskie piosenki. Najpiękniej oczywiście moja prababcia Ania, nazywana przez wszystkich Hanysią. Ona też ślicznie rysowała i chodziła do szkoły plastycznej. Z kolei ciocie Janka i Stenia uczęszczały do Szkoły Podstawowej nr 51, mieszczącej się przy ul. Piotra Skargi 29, w budynku dzisiejszego LO nr 9. Ciocia Janka pozostała w tej szkole, gdy w 1953 r. przemianowano ją na liceum nr 9. Z kolei ciocia Stenia, po ukończeniu podstawówki, od 1951 r. kontynuowała naukę w liceum nr 2 przy ul. Parkowej, która od 1953 r. była ulicą imienia Juliusa i Ethel Rosenbergów.

Do szkoły chodziły pieszo. Po drodze, idąc z ul. Komuny Paryskiej, bliżej fosy, mijaly liczne ruiny. Plac Dzierżyńskiego (czyli obecnie Dominikański) był ogromnie zniszczony po wojnie. Naprzeciw ich szkoły była drukarnia. Z kolei na ulicy prostopadłej do niej, przy której stał budynek PZU, znajdowała się

piekarnia. Na ul. Traugutta i Mierniczej rozgościły się prywatne sklepy z warzywami, pieczywem, rzeźnik oraz firmy państwowe – z mlekiem i nabiałem. Przy Komuny Paryskiej, bliżej ul. Dąbrowskiego, mieściła się też cukiernia, w której ciocie kupowały napoleonki na niedzielny deser. A na świąteczny obiad to czasem jadal rośół z kury, prawdziwy wówczas rarytas! Była też cukiernia przy ul. Prądyńskiego. Z daleka kusila zapachem świeżych pączków. Warto też wspomnieć o aptece przy ul. Traugutta, aptece z przepięknymi poniemieckimi meblami. Znajduje się tam do dziś.

Ciekawe jest również to, że na wrocławskich ulicach można było spotkać kozy i krowy, które wypasano na Niskich Łąkach. Z kolei przy ul. Świdnickiej, po prawej stronie idąc od Rynku, znajdował się Fotoplastikon. Był tam też słynny sklep obuwniczy z przepięknym skórzanym obuwem, które służyło „na lata” – jak mówiła ciocia Stenia. Czasy jej młodości to także szkolne akademie i pochody 1-majowe, podczas których śpiewano propagandowe piosenki. Oto tekst jednej z nich – „Wrocław ma także swoją piosenkę”: *Każde miasto dziś przecież rozbrzmiewa jakąś swoją najprostszą melodią. O tym mieście piosenki ktoś śpiewa i uśmiecha się wtedy pogodnie. Wyrastają po miastach nowe domy z ruiny (...). Tutaj mamy na każdej ulicy tyle przeżyć i tyle wydarzeń (...). Konduktorka i murarz, nauczyciel i dzieci o swym mieście śpiewają, bo budują je przecież. Wrocław także ma swoją piosenkę o kominach dymiących nad miastem, o dziewczynie idącej ze swym chłopcem pod rękę, o zielonym wybrzeżu odrzańskim. Wszystko tutaj raduje i wrzusza: hymn młodzieży czerwonej, Pafawagu wagony i głos starych zegarów ratusza (...).*

Młodzież brała również udział w odgruzowywaniu miasta, a w czasie wakacji jeździła na wykopki w ramach Służby Polsce. To też pamięta ciocia Stenia. Wspomina, że w 1952 r. podczas takich prac nadzorujący młodzież partyjny aktywista komentował z ironicznym uśmiechem: „Jak z was takie szkolniki jak pracownicy (...).”

Przedstawione historie są tak naprawdę tylko częścią tego, co mogłabym napisać o losach rodziny. Wrzusza mnie, z jakim szczególnym sentymentem ciocie opowiadają o czasach swojej młodości. Ciocia Stenia wzięła nawet udział w projekcie „Archiwa Rodzinne Niepodległej”, natomiast ciocia Janka – w serii radia RAM pt. „Kamienice”. Dzięki nim pamięć o naszej rodzinie pozostanie dla kolejnych pokoleń. Trwać będzie dębowy bór, jak trwają miejsca, w których człowiek przebywał, i zdarzenia, w których uczestniczył. Tylko świadków historii coraz mniej... „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” – łagodnie napominał Jan Twardowski. Mogłabym tylko dodać: spieszmy się poznawać dzieje naszych rodzin, tak szybko odchodzą ludzie, którzy mogą nam je opowiedzieć...

Pozwalam sobie przesłać również fotografie dokumentujące wspomnienia z tamtych dni.

**Aleksandra Sztonyk, kl. Ib**

**Liceum Ogólnokształcące nr 3 we Wrocławiu**

*I miejsce we Wrocławskim Konkursie Historyczno-Literackim „Życie od nowa w powojennym Wrocławiu” 2021; opiekun merytoryczny – Stefan Ingłot, pedagog*



[cellfast.com.pl](http://cellfast.com.pl)



[/cellfastakcesoriaogrodowe](https://www.facebook.com/cellfastakcesoriaogrodowe)

 **cellfast**®

**WSPIERA STOWARZYSZENIE ODRA-NIEMEN**



**NARZĘDZIA POLSKIEJ FIRMY CELLFAST IDEALNIE SPRAWDZIŁY SIĘ PODCZAS PRAC EKSHUMACYJNYCH I REMONTÓW CMENTARZY**